Nr 10. We Lwowie, Wtorek dnia 12. stycznia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoschcka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schalek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej“ zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC“.
„Gazeta Narodowa“ wraz z „Wędrowcem“ kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW“.
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 11. stycznia.

Obecny tydzień przeznaczonym jest na obrady nad traktatami handlowemi. Parlament rozpocznie rozprawy jutro, a to z powodu, że Koło polskie i klub Hohenwarta chciały poprzód umówić na klubowych posiedzeniach, jakie stanowisko zajmą w tej sprawie w Izbie, jakoteż pragnęły ułożyć listę mowców. O ile przewidzieć można stanowisko poszczególnych stronnictw, to zdaje się, że tylko młodoczesi i antysemici staną w zasadniczej opozycyi przeciw przedłożeniom. Frakcye te wyznaczyły już tak długą listę mowców, że jeżeliby wszyscy dopuszczeni być mieli do głosu, to ogólna rozprawa przedłużyłaby się w niemożliwy sposób. Młodoczesi sami wyznaczyli aż szesnastu mowców, więc przeszło jedną trzecią część wszystkich członków klubu, tak, że gdyby inne stronnictwa w tym stosunku oznaczyły liczbę mowców, musiałoby w tej sprawie przemawiać w Izbie przeszło stu posłów. Lista mowców młodoczeskich jest następująca: Kramarz, Adamek, Waszaty, Krumbholz, Dworzak, Purghart, Lang, Spindler, Kaftan, Kaizl, Eim, Tilszer, Tekly, Dyk, Wohanka. Z listy tej prawdopodobnie tylko sześciu mowcom będzie pozwolone przemawiać. Jak *Narodni Listy* donoszą, antysemici postanowili wyznaczyć również znaczniejszą ilość mowców, skoro jednak ograniczono ich liczbę do trzech, wybrali księcia Liechtensteina, dr. Luegera i dr. Gessmanna. Z klubu Hohenwarta będzie grupa posłów południowych, a szczególnie Dalmatyńcy, głosować przeciw ustępowi traktatu z Włochami, odnoszącemu się do ceł od wina. W każdym razie będzie to nie mało trudu kosztować, jeżeli debaty mają się skończyć w pięciu lub sześciu dniach. Koło polskie obradowało nad tą sprawą wczoraj, w niedzielę, naznaczając dalszy ciąg na dzisiaj.

O wpływie klęski głodowej w Rosyi na ogólną politykę, tak pisze *Wiestnik*: „Nie tajnem jest naszym francuskim przyjaciołom, że stan rzeczy od uroczystości kronsztadzkich znacznie się zmienił; wiedzą oni, że rachowanie na czynną politykę Rosyi odroczonem być musi na czas nieokreślony i że dokonane połączenie się nie tak prędko przyniesie owoce. Każdy to łatwo zrozumie, że ogólna klęska głodowa na długi czas zabsorbuje siły rządu i państwa. Podobnie jak sławny nieurodzaj kartofli w Irlandyi w 1846 przed całym światem odkrył straszne położenie tego nieszczęśliwego kraju, tak samo u nas obecna klęska głodowa pokazała całemu światu to, o czem my sami może niewiedzieli, mianowicie że miliony chłopów żyją z dnia na dzień, że nie czynią żadnych zapasów na przyszłość, że gospodarka ich rolna stoi na najniższym szczeblu i że skutkiem tego jednoroczny nieurodzaj sprowadza już głód ogólny. Nieurodzaje trafiały się w Niemczech i Francyi, a przecież nie prowadziły za sobą ogólnego głodu. Smutna gospodarka jest naszem największem nieszczęściem.

W wiedeńskich kołach giełdowych powstała niedawno panika z powodu pogłoski, że Rosya zamyśla naruszyć ogólny pokój właśnie z powodu klęski głodowej. Wiedeńska publiczność uwierzyła w prawdopodobieństwo takiego faktu, jak rozdmuchiwanie wojny pod wpływem klęski ekonomicznej. Innemi słowy, przykre materyalne położenie, które wymaga udzielenia wielu milionów na gubernie klęską głodową dotknięte, ma być motywem do ryzykownych zewnętrznych przedsięwzięć, które również pochłonęłyby wiele milionów. Zapomniano, że w dzisiejszych czasach wojna kosztuje olbrzymie sumy. Jakżeż więc w chwili, w której potrzeba skarbów na potrzeby wewnętrzne, rząd mógłby się zdecydować na wyrzucanie pieniędzy na cele zewnętrzne? Wojna jest zbytkiem, na który mogą sobie pozwolić jedynie państwa bardzo bogate lub rozporządzające wolnym kredytem, a nadto potrzebne jest odpowiednie usposobienie opinii publicznej. Usposobienie takie w kraju tylko w takim razie możnaby wywołać, gdyby ogólną klęskę głodową przypisać można cudzoziemcom, lub przynajmniej oskarżyć ich o jej wyzyskiwanie. A to jest niemożliwe. Ci, którzy z klęski ekonomicznej korzystają, spekulanci, handlarze i lichwiarze są Rosyanami, a wszystkie nieporządki, które w tej chwili na jaw wychodzą, są równie czysto rosyjskie.“

Times zamieszcza list swego korespondenta o klęsce głodowej w Rosyi z którego podajemy następujący ustęp: „Co mnie przy zwiedzaniu zagród włościańskich najbardziej uderzyło, to dziwny fakt, że większa część ludu tego olbrzymiego państwa, które nazywamy europejską Rosyą, żyje z jałmużny. Proszę sobie wyobrazić kraj, dziesięć razy tak wielki jak cała Anglia, zupełnie zubożały, w którym dwory wiejskie przemieniły się na domy ubogich, a rząd jest olbrzymim domem roboczym. Taki jest obecnie stan w Rosyi. Mojem zdaniem stosunkowo nie wiele jest rzeczywistej klęski głodowej, ale panuje zupełny zastój przemysłowej i produkcyjnej działalności. Nieurodzaj wpłynął także na miasta, a wieśniacy, którzy do miast przychodzą, by szukać pracy i zarobku, muszą z niczem powracać do domu i włóczyć się po żebrach. Zupełna bezradność i brak godności osobistej u chłopów uderzyć musi każdego w oczy. Pomimo zaprowadzonych od lat trzydziestu urzędów mirowych, któremi sami się rządzą, zdają się być tak nieporadni jak w czasach, gdy byli poddanymi panów. I dziś jeszcze chłop ogląda się na pana, pomimo tego, że mówią, iż go nienawidzi. Gdzie nie ma pana, chłop marnieje. Rzeczywiście bowiem cała ludność nie umie sobie radzić. Właściciel zaś dóbr jest w bardzo przykrem położeniu; chłop sądzi, że car dał mu pieniądze dla rozdziału, a on je dla siebie zatrzymuje. Jeżeli przekonanie to rozrośnie się wśród ludu, może przyjść do strasznych wypadków“.

W Paryżu rozeszły się pogłoski, że między Watykanem a rzecząpospolitą toczą się rokowania nad stosunkiem kościoła do państwa. Przy tej sposobności ogłasza *Temps* odpowiedź byłego prezydenta Juliusza Grévy'ego z czerwca 1883 na list papieża Leona XIII, użalający się na traktowanie religijnych spraw we Francyi; „Nikt bardziej, aniżeli ja — pisał Grévy — nie boleje nad przykrym stosunkiem kościoła i państwa i nie życzy sobie w tym względzie porozumienia. Wasza Świątobliwość słusznie uskarża się na antireligijne namiętności. Większość jednak Francuzów tak nie myśli. Ale czy można zaprzeczyć, że namiętności te, których nie pochwalam, powstały wskutek nieprzyjaznego stanowiska duchowieństwa przeciw rzeczypospolitej? W tej szkodliwej walce wrogich sobie namiętności niestety bardzo mało mam władzy nad nieprzyjaciółmi kościoła. Wasza Świątobliwość zaś wielką posiada władzę nad nieprzyjaciółmi rzeczypospolitej. Otóż jeżeli Wasza Świątobliwość zechce skłonić ich do neutralności, będzie zrobionym wielki krok do pojednania. Apelując do prezydenta rzeczypospolitej nie może Wasza Świątobliwość nie zwracać uwagi na rolę, jaką francuska konstytucya wyznacza szefowi władzy wykonawczej. Co się tyczy postępowania rządu, musi prezydent powstrzymać się od wszelkich osobistych aktów. Może on tylko radzić swoim ministrom. Co się zaś tyczy ustaw i parlamentarnych uchwał, mogą u ministrów tylko interweniować, a ci muszą się liczyć z większością Izby. Można jednak dzięki czasowi, który przynosi z sobą rozwagę i doświadczenie, i dzięki wysiłkom rządu spodziewać się lepszych dni i jeżeli Wasza Świątobliwość zechce rozbroić duchowieństwo, natenczas pożałowania godne rozprawy ustąpią miejsca pokojowi“.

Ks. arcybiskup Stablewski.

Lwów, d 11. stycznia.

Za kilka dni ma odbyć się w Poznaniu akt uroczystego wjazdu i introniżacyi ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Pilnie notowaliśmy wszystkie wiadomości, które miały związek ze sprawą obsadzenia stolicy dawnych prymasów polskich po śmierci pierwszego Niemca, który żelazną ręką Bismarka na tej stolicy osadzony został.

Długi to był i bolesny dla nas proces, zanim rząd pruski zdecydował się urząd katolickiego biskupa gnieźnieńsko-poznańskiego porucz yć znowu Polakowi. Być może, że się mylimy — jednakże bardzo skłonni jesteśmy wierzyć, że osobisty wpływ cesarza austryackiego głównie przyczynił się do zmiany postępowania teraźniejszego króla pruskiego i cesarza Niemiec wobec Polaków. Niewątpliwie szlachetne nauki ojca jego, wpływ matki, która nie tai nigdy swoich sympatyj dla Polaków, argumenta Kuryi rzymskiej, która stanowczo opierała się nadużywaniu stolicy arcybiskupiej jako narzędzia do germanizacyjnych eksperymentów, a wreszcie opinia światłego teraźniejszego prezesa regencyi poznańskiej, bar. Wilamowitz-Möllendorf, złożyły się na to, że w Berlinie zachwiała się bismarkowska zasada, iż przemocą należy usuwać Polaków z kierowniczych stanowisk w katolickim kościele w ziemiach polskich, i że stolica arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskich szczególniej nadaje się ku temu, aby służyła za agenturę germanizacyi w Wielkopolsce.

Gdy nareszcie zdecydowano się na dopuszczenie do tej godności Polaka, długo szukano kandydata bezbarwnego, który zajmowałby miejsce, ale stanowiłby zero, bez znaczenia dla Polaków, wobec rządu zaś bierne. Jeżeli jednak w końcu przyszło do nominacyi takiego kandydata, jak ks. dr. Floryan Stablewski — człowieka stanowczych przekonań, silnej woli, w długoletniej walce parlamentarnej z systemem Bismarka wyćwiczonego szermierza, który z pewnością nie będzie zerem na poruczonym mu wysokim urzędzie, musiały do kroku tego skłonić panującego dziś w Prusiech monarchę jakieś wpływy ładzwy zajne. I tu domyślamy się — wyraźnie to zaznaczamy: domyślamy się w tem wpływu cesarza Franciszka Józefa, który mógł z czystem sumieniem, na podstawie osobistych doświadczeń przekonać młodego alianta swojego z nad Sprei, że biurokratyczne represalia z pewnością nie złamią oporności żywiołu polskiego — że owszem przez pozostawienie Polaków w spokoju cesarstwo niemieckie wytworzy sobie u granicy wschodniej potężny wał ochronny przeciwko Rosyi, a z punktu widzenia polityki wewnętrznej będzie miało w nich gotowy odczynnik przeciwko wzmagającemu się w Niemczech straszliwie socyalizmowi. Katolickie, głęboko religijne i konserwatywne uczucia ludu polskiego czynią go bowiem wręcz nieprzystępnym doktrynom socyalistycznym — skoro zaś państwo zaprzestanie systematycznego dokuczania temu ludowi, zaprzestanie drażnienia jego najświętszych uczuć religijnych i narodowych, będzie mogło być spokojnem o jego lojalność.

Ks. dr. Stablewski w pamiętnem przemówieniu swojem na wiecu katolików w Toruniu z właściwem mu mistrzostwem wyłuszczył takie samo zapatrywanie — i to podobno rozstrzygnęło o tem, iż rząd pruski zgodził się na jego wybór na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Trudne zaiste będzie miał zadanie nowy dostojnik kościoła I dlatego też zwrócone są dziś na niego oczy nietylko jego dyecezyan, ale narodu całego z serdecznemi życzeniami, ażeby mu Bóg pozwolił długo i szczęśliwie dla dobra kościoła i na pożytek narodowej sprawy na tem stanowisku wytrwać! U dworu w Berlinie przybiły się wprawdzie humanitarniejsze pojęcia o Polakach i o prawach ich wobec państwa. Lecz w samej Wielkopolsce krzyżacki system eksterminacyjny wobec ludności polskiej trwa w całej mocy. Przyznane w ostatnich czasach pewne ulgi, dopuszczające prywatną naukę języka polskiego i naukę religii w macierzystym języku w szkole ludowej, stanowią jedyny punkt jaśniejszy na ponurem tle urządzeń pruskich w Wielkopolsce, mających na celu wynarodowienie tamtejszych braci naszych. W szkołach panuje jak dawniej protestancka nietolerancya, komisya kolonizacyjna coraz szerzej rozkrzewia swoją działalność, wszystkie stanowiska w służbie publicznej są dla Polaków w ich kraju rodzinnym zamknięte, a posady urzędowe są poobsadzane wyłącznie Niemcami, w przeważnej części ku ludności polskiej otwarcie uprzedzonymi nieprzyjaźnie.

I w takich to warunkach obejmuje ks. dr. Stablewski urząd arcypasterski z wyraźnie naznaczoną misyą pojednawczą pomiędzy rządem pruskim a polską ludnością jego dyecezyi! Wytrawny, doświadczony parlamentarzysta, potrafi on z pewnością więcej zdziałać na tem stanowisku niż każdy inny i działać będzie z godnością i z taktem, ale w każdym razie czekają go przejścia ciężkie, trud olbrzymi.

Z zaufaniem pełnem czci, i z silną nadzieją, iż wysokiemu powołaniu swojemu sprosta w zupełności, życzymy mu powodzenia — *ad multos annos*!

Zgasły sejm węgierski.

Lwów d. 11. stycznia.

Właściwie mówić się powinno tylko o zgasłej Izbie posłów węgierskiej, bo Izby panów jak i w Austryi rozwiązanie parlamentu wcale nie dotyka. Ale jeżeli gdzie, to we Węgrzech Izba posłów jest całym parlamentem — Izba możnych jest tylko dekoracyą, dla tradycyi i parady szanowaną i podtrzymywaną. Nieboszczką była zresztą Izba ta już na kilka tygodni przed rozwiązaniem, bo już rozlegały się mowy wyborcze, obiegały programy dla kadencyi nowej.

Od r. 1887 do 1892 pracowała ta Izba, i rzeczywiście niemałych rzeczy dokazała, że tu przedewszystkiem wspomniemy o przywróceniu równowagi budżetowej, czem się kredyt i ekonomiczna powaga Węgier wobec świata ogromnie podniosły. Co prawda, gdyby Dunajewski nie był dał przykładu, Węgrzy nie byliby odważyli się pomyśleć o przywróceniu równowagi budżetowej. Powiadamy: „nie byliby się odważyli“, bo raz zaprzedawszy się ciałem i duszą grupie rotszyldowskiej, od jej łaski zawiśli na polu finansowem, zostali częściowo wyzwoleni przez to, że dla własnego wstydu Rotszyldzi musieli pofolgować Węgrom, aby niezbyt jaskrawo odbijała od nich Austrya, która się dzięki dr. Dunajewskiemu, z łaski Rotszyldów i wszelkich firm i faktorów żydowskich, i to na zawsze, wyrwała. Tisza był zmuszonym, wyrobić Rotszyldowi wiedeńskiemu, niebywałą dotąd w ich domu, wielką wstęgę bodaj orderu Franciszka Józefa i po za grupą Rotszyldów Węgry żadnej akcyi finansowej nie przeprowadzą.

Ale koniec końców, równowaga budżetowa przywrócona, kredyt podźwignięty, i Węgry otrzymały możność użycia znacznych a nowych funduszów na różne sprawy materyalne i społeczne, dla których dawniej, albo zupełnie brakło funduszów, albo tylko skąpe istnieć mogły. Do uregulowania skarbowości państwowej głównie przyczyniły się konwersye długów terminowych na rentę a renty wysoko oprocentowanej na niżej oprocentowaną, tudzież wykup propinacyi wódczanej i winnej.

Olbrzymie postępy uczyniono na polu komunikacyj, — mianowicie przeprowadzono inkamerowanie niemal wszystkich kolei żelaznych i wyniszczono do szczętu wszelki wpływ austryacki na koleje. Genialnym okazał się młody minister handlu, Barosz, zaprowadzając niebywały dotąd nigdzie system taryfy strefowej dla podróżnych i towarów; nadto administracya kolei skarbowych węgierskich z całem poświęceniem wszystko czyniła i czyni, aby węgierskie płody surowe i poczynający przemysł nietylko w kraju ochronić, ale i z pogwałceniem zwłaszcza Austryi, eksport za granicą im umożliwić. Że z Galicyą już wcale Węgrzy w tym względzie żadnych ceremonij nie robili i nie robią, to aż nadto wiadomo, i jeno o tyle forytować ją są gotowi, o ile Budapeszt i Rjeka przez to kosztem Wiednia i Tryestu zyskaćby mogły.

Co się tyczy komunikacyj zresztą Węgry przystąpiły nareszcie do regulacyi Żelaznej Bramy, jako obowiązane do tego mocą konwencyi czteropaństwowej (Austro-Węgry, Rumunia, Serbia i Bułgarya), naprawiają brzegi Dunaju, tudzież krętych jego dopływów, i już kilka mil kwadratowych nieużytków oddano tym sposobem pod uprawę.

Jeszcze to nie wszystko, co zgasły sejm zdziałał na polu materyalnem. Na polu umysłowem i społecznem zapisał się decentralizacyą takzwanej tabuli królewskiej, tj. trybunału drugiej instancyi, który jeden na cały kraj był w Budapeszcie, reformą szkół średnich, poprawą szkół ludowych, tudzież uposażenia nauczycieli ludowych. Plamą zaś po wieki pozostanie zaprowadzenie ochronek, do których Madiary wbrew nawet woli rodziców porywają dzieci słowackie, rumuńskie, serbskie, aby z nich wytworzyć janczarów madiaryzmu. Ten czyn kiedyś o pomstę do niebios zapuka. Rusini węgierscy sami się madiaryzują, i trudno już spotkać księdza ruskiego, któryby z niechłopem zechciał mówić po rusku; no owszem wszyscy mówią po madiarsku.

Wszystko atoli, co zrobiono na polu materyalnem i umysłowem, wisi w powietrzu w braku porządnej nowożytnej administracyi. O tej pomyślał całkiem na seryo Tisza, i padł — pomyślał i następca jego hr. Szapary, i byłby tożsamo runął, gdyby się w ostatniej chwili nie był zadowolił strzępem, który w istocie nic wart nie jest. Szlachta węgierska podupadła daleko gorzej od każdej innej, i miejsce jej coraz szerzej zajmują żydzi, a gdy ustaną urzędy komitatowe (obwodowe), pochodzące z wyboru obywatelstwa, wpływ jej doszczętnie zmaleje. A nadto, aby dla swoich zbankrutowanych, zszulerowanych, nieszczęściami zubożałych członków dostać jaką posadę, musiałaby w razie reformy administracyjnej akomodować się każdoczesnemu rządowi. Jest też pietyzm tradycyjny dla instytucyi władz komitatowych, z wyborów obywatelstwa a nie z nominacyi rządowej pochodzących. W czasach zaboru tureckiego, komitaty tolerowane przez Turków, działały w ukryciu i ocaliły ducha narodowego. Bieda, obawa przed biurokratyzmem i patryotyzm składają się na opór przeciw reformie administracyjnej — a jednak bez

---

7

DWOISTA.

NOWELA

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

Stefania zdawała się nasłuchiwać niecierpliwie dzwonka mis Cory, pani Zofia przyglądała się nam obojgu z przybraną nagle powagą. Znać było jednak po niej, że nie brała wcale na seryo tej sprzeczki, że ona ją bawiła, potwierdziła jakieś domysły. Miała nawet ochotę ją podżegać, bo wzięła książki rzucone na stół przez kuzynkę i rzekła jakby od niechcenia:

— Już nie wiem czem zawiniły ci te biedne poezye? Są one w rękach wszystkich, czytają je starzy, młodzi, dzieci nawet.

— Dla czegoż mnie nie dano ich nigdy?

Pani Zofia uśmiechnęła się filuternie.

— Bo też niekoniecznie czyta się tylko to co starsi pozwolą. Ty byłaś wyjątkiem.

— I dziś przecie — zawołała z goryczą — czytałam je ukradkiem.

— Spóźniłaś się. Są to zakazane owoce co najwyżej do lat piętnastu, a ty masz dwadzieścia, jeżeli się nie mylę.

— Dwudziesty drugi — odparła bez namysłu.

— A widzisz! z kolei rzeczy powinnaś była przeczytać wiele innych książek.

— Masz je?

— Niektóre.

— Pokaż.

— Oh! moja droga, każda epoka wytwarza innego rodzaju zakazane owoce. Ja mam te co były w modzie przed dziesięciu laty.

— Więc i na to jest moda? Prawdziwie w kilku dniach dowiaduję się więcej rzeczy niż przez całe życie.

— Nie dziw. Ty byłaś pod kluczem.

— I ty mi to mówisz, ty także!

W tych słowach był wybuch nowy, skierowany tym razem przeciw kuzynce.

— Czemuż nie powiedziałaś mi tego wcześniej?

— Zabawne pytanie, albożbyś uwierzyła? A potem po co się miałam w to mięszać i stawać bez powodu pomiędzy tobą a panem Alfredem.

Pan Alfred był to wysoki brunet z binoklami. Odgadłem to odrazu.

— Zkąd ci on przyszedł na myśl? — zawołała gwałtownie.

— Zkąd? jesteście prawie narzeczeni.

Stefania spuściła głowę i przez chwilę pozostała pogrążona w myślach. Potem rzuciła na mnie ukradkowe spojrzenie, jak gdyby pytała, o ile byłem wtajemniczony w tę sprawę. Ale ja także zamknąłem się w dumnem milczeniu i nie chciałem pokazać po sobie żadnego wrażenia. Czułem przecież, że nienawidzę tego Alfreda z całego serca, i że gdyby w tej chwili stanął naprzeciw mnie, nie byłbym w stanie nad tą nienawiścią zapanować.

Na dźwięk dzwonka, który zwiastował przybycie Angielki, Stefania zerwała się nerwowym ruchem i pożegnawszy nas zaledwie skinieniem głowy, wybiegła, jakby posadzka tego pokoju paliła jej stopy. Byłaż to ta spokojna, poważna o mierzonych ruchach kobieta, nie różniąca się prawie od babki, którą poznałem w kościele!

Zadawałem sobie to pytanie patrząc na odchodzącą, na drzwi co zatrzasnęły się za nią w sposób nieparlamentarny. Zapomniałem w tej chwili o pani Zofii, gdy ta nagle przypomniała mi się śmiechem. Był on wesoły, serdeczny, a nawet trochę złośliwy. Śmiała się widocznie ze mnie.

— No i cóż, wyglądasz pan przerażony, jakbyś się nie spodziewał tego kryzysu, był on konieczny, nieunikniony, jak kryzys w tyfusie.

— Nie rozumiem — odparłem.

Nie wzięła tego wcale do serca.

— Czy myślisz pan, że użyłam przenośni, mówiąc o kloszu, pod którym wychowała się Stefania. Stłukłeś pan ten klosz na drobne źdźbła, a ona teraz daremnie usiłuje się schronić pod niego.

— Przez litość, pani, daj pokój żartom.

— Nie żartuję — odparła, poważniejąc nagle. — Pan nie masz nawet pojęcia o domach takich jak ten, w którym wychowała się Stefania. Wszak mówiła panu, że miała guwernantki Angielki i Francuzki, języka ojczystego nauczyła się przypadkowo, od służby. Ma się rozumieć, że książki ani czasopisma krajowe w domu się nie znajdowały. Tym sposobem była odcięta o ruchu umysłowego, czytała a nawet widziała to tylko co przeszło przez ścisłą kontrolę. Miałeś pan próbkę jej nieświadomości. Towarzyszki dobierano jej starannie, ażeby żywe słowo nie zastąpiło książki. Gdybyś pan się nie zjawił z listem od ojca, Stefania byłaby bez namysłu poszła za pana Alfreda.

— A wówczas? — przerwałem.

— A wówczas — powtórzyła jakby podrzeźniając moje słowa — Któż może wiedzieć...

— Czy byłaby, czy mogłaby być szczęśliwą?

— O! szczęście! Czyż dasz pan na nie receptę, lub przynajmniej czy je pan określisz? To znowu będzie tak jak z rozsądkiem.

— W każdym razie nie byłaby szczęśliwą z panem Alfredem.

— Dlatego że on się panu nie podoba. Ale jeżeli podoba się Stefanii?

— To niepodobna. Pani sama mówiłaś, że tak nie jest.

— Pan Alfred będzie bardzo przyzwoitym mężem, ani gorszym, ani lepszym od dziewięćdziesięciu dziewięciu jemu podobnych.

— Tak, dla przeciętnej żony; Stefania nie należy do przeciętnych kobiet.

— A to dlaczego? — spytała patrząc mi przenikliwie w oczy.

— Choćby dla jej wielkiej szczerości — odparłem szorstko — którą odznacza się we wszystkich stosunkach jest ona zbyt rzadką, aby jej nie cenić.

Pani Zofia nie obraziła się o przymówkę zawartą w tych słowach, przeciwnie śmiała się swoim zwyczajem i rozstaliśmy się nie mówiąc nic o tem, kiedy zobaczymy się znowu.

Upłynęło dni parę śmiertelnie długich. Powszednie zajęcia nie były w stanie ich zapełnić. Skoro miałem wolną chwilę, szedłem na zwykłe miejsca przechadzek miejskich w nadziei, że spotkam Stefanię; nie spotkałem jej ani razu, nie dostrzegłem nawet nigdzie pana Alfreda, chociaż mój niepokój dochodził do tego stopnia, że nawet jego pragnąłem zobaczyć.

Chwilami zdawało mi się, że spotkania moje ze Stefanią były to senne zjawiska niemające nic wspólnego z rzeczywistością, że ona sama była wytworem wyobraźni. W świecie realnym, w którym żyłem, nic mi jej nie przypominało, ona była poza jego obrębem, a jednak w myśli mojej tkwiła ciągle. Widziałem ją klęczącą w kościele z obumarłym wyrazem na twarzy; widziałem budzące się w niej błyski życia, widziałem ją wreszcie przetworzoną, drgającą wzruszeniem, walczącą samą z sobą. Czyż pożegnanie, jakie mi rzuciła, mogło być jej ostatniem słowem? Czyż raz zbudzona myśl mogła zasnąć napowrót, a pomiędzy nami czyż skończyło się już wszystko? Czy nadal mieliśmy pozostać obcemi sobie jak dotychczas, chociaż była chwila w której nazwała mnie bratem.

Pytania te dręczyły mnie, dzień i noc nie dawały spokoju, a niemożność odpowiedzi wprawiała w rozdrażnienie trudne do zniesienia. Czynna, praktyczna moja natura wyczerpywała się w walce z cieniami. Nie mogłem przecież pójść szukać Stefani u jej babki; skoro sama widzieć mnie nie pragnęła, powinienem był usunąć się jej z drogi. Brała mnie pokusa udać się do pani Zofii, ale tutaj znowu zatrzymała mnie straszna duma. Lękałem się jej śmiechów, jej żartów, a nadewszystko jej przenikliwości, Czułem dobrze, iż każdy krok z mojej strony zepchnąłby mnie z zajętego stanowiska. Zaczynałem coś tylko dopókim się trzymał odpornie.

(C. d. n.)

niej Węgry nie podołają olbrzymim obowiązkom, jakie na się wzięli chcąc wstąpić do szeregu państw i narodów nowożytnych.

Działano to wszystko, cośmy powyżej ogólnikowo podnieśli, w ciągu pięciu lat — ale praca to była, razem wziąwszy, zaledwo kilku miesięcy — dnie zeszłą, miesiące, lata były zapełnione czczą waśnią, obrzydliwą kłótnią osobistą, skandalami i burdami, o jakich w żadnym zeszłą parlamencie mowy nie słychać. Żłób większości, jako rządowej, jest obfity, ambicya też między Madiarami niesłychane wyprawia orgie — niezadowolone z obu powyższych względów mniejszości mściły się tedy na rządzie i jego większości, takzwaną obstrukcyą tamując przyjście do skutku najważniejszych projektów, lżąc od ostatnich łajdaków rząd i wszystkich, co z nimi nie trzymają, w pośmiewisko obracając laskę marszałkowską, która niestety, ze względów partyjnych, większość poruczyła niedołędze na pół głuchemu. Mniejszości, to samosób, to w dwójkę, coraz bardziej kompromitują parlamentarną formę rządów dlatego, że większość nie może abdykować, nie czyni po ich woli.

Przodkowie nasi tak skrupulatnie obwarowali rozmaite „źrenice wolności", aż ojczyzna padła bezwładna. Coś podobnego uczynili Węgrzy ze swoim parlamentem — w regulaminie sejmowym, aby na zawsze zapewnić wolność słowa, zapisali, że nie wolno zamykać dyskusyi, dopóki którym posłom gadać się podoba. Malkontenci zatem, nie chcąc dopuścić uchwalenia jakiej ustawy, stawiają poprawki, gadają bez końca, nie dopuszczając zamknięcia dyskusyi i przystąpienia do głosowania; obstrukcya ta trwa tygodnie, może trwać miesiące i lata — i wprowadzenia ustawa przepada, bo do skutku nie przyjdzie. Regulamin sejmowy, mający wprowadzać ład w tok parlamentarny, stał się w Węgrzech piekielnym narzędziem nierządu; a nieograniczone prawo interpelowania i rozpraw nad interpelacyami — areną wichrzycielstwa.

Przyszła nowa Izba posłów, ma tedy, wedle zapowiedzi rządu, otrzymać nowy regulamin. Jakim sposobem? — to trudno zrozumieć. Jak zaś wypadną nowe walne wybory? — zdaje się, że ważnej zmiany w liczbowym stosunku stronnictw nie przyniosą. Kto już stoi u żłobu rządowego, ten rękami i nogami kandydatów rządowych popierać będzie; próżnych zaś miejsc u tego żłobu chyba nie ma, więc i szeregi przeciwników rządu się nie przerzedzą. Zasady wszystkich stronnictw węgierskich godzą się z parlamentaryzmem, ale te zasady są tylko narzędziami osobistego temperamentu i ambicyi przewódców opozycyjnych; — jeżeli to jaki nowy istotny regulamin izbowy porządku nie sprowadzi, to przyszły nowy sejm tylko złe gorsze przyniesie, czego mu jednak nie życzymy.

Zmiana prezydenta kolei państwowych.

Wiedeń d. 10. stycznia.

(Korespondencya *Gaz. Narod.*)

Wczoraj przedpołudniem w sali posiedzeń generalnej dyrekcyi kolei państwowych żegnał się dotychczasowy prezydent br. Czedik z urzędnikami tejże kolei. Najstarszy wiekiem urzędnik, radca dworu Bischof, wygłosił przemowę, na którą ustępujący prezydent odpowiedział najpierw podziękowaniem dla wszystkich urzędników za ich dzielną i gorliwą współpracę. Następnie mówił br. Czedik, że dawno już było jego zamiarem w dziesiątym roku swej działalności, jako prezydenta kolei państwowych, wycofać się z życia publicznego. Wprawdzie sądził zawsze, że ustąpienie jego nastąpi dopiero z wiosną, ale tok spraw parlamentarnych, który przyspieszył obrady nad budżetem, przyspieszył i jego ustąpienie. Jedynie w tej okoliczności szukać należy powodów jego ustąpienia, a wszystkie tak zwane „tajemnicze powody", które z tym wypadkiem bywają łączone, nie istnieją wcale. Z ustąpieniem swojem dlatego tak długo zwlekał, aby nikt nie mógł powiedzieć, że nie umiał do końca doprowadzić tego, co rozpoczął. Zdaniem jego jednak już jest najwyższy czas, by siła świeża stanęła na czele kolei państwowych. W końcu podziękował br. Czedik rządowi, ministrowi handlu i mowę zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

W tej samej sali odbyło się nieco później o godzinie 12. w południe przedstawienie wyższych urzędników i naczelników oddziałów przez ustępującego prezydenta br. Czedika nowomianowanemu prezydentowi i szefowi sekcyjnemu dr. Bilińskiemu. Nowy prezydent w przemówieniu swojem rozwinął zasady, podług których w przyszłości kierownictwo kolei państwowych w zmienionej organizacyi prowadzić zamierza. Pierwszem zadaniem ruchu kolei żelaznych powinno być, aby one nie szkodząc interesom handlu i przemysłu stać mogły równocześnie względom strategicznym.

„W dzisiejszych czasach koleje żelazne w ogóle, a koleje państwowe w szczególności, służyć mają przedewszystkiem celom strategicznym. Są one jednym z najważniejszych czynników prowadzenia wojny, a zarząd kolejowy w tym względzie nie powinien. O potrzebach zarządu wojskowego będę się starać przez ścisłość z odnośnymi organami zawsze mieć dobre wiadomości, a z drugiej strony starać się będę, by aparat kolejowy tak dokładnie funkcyonował, aby w chwili, w której państwo będzie w niebezpieczeństwie, mógł zadanie swe skutecznie wypełnić, oddając się na usługi armii. Mimo to jednak gospodarcze zadania kolei państwowych z pewnością zaniedbywane nie będą. Mój szanowny poprzednik, popierany przez parlament i rząd, zakreślił kolejom wielki wpływ na interesy gospodarcze. Zasadom tym pozostanę wierny. Nad racyonalnem zniżeniem taryf tem bardziej pracować będę, ile że po ukończeniu wielkiego dzieła traktatów handlowych racyonalnie ułożone taryfy potrzebne są z jednej strony do ich utrzymania, a z drugiej strony do ich należytego i korzystnego wyzyskania. Żądania więc producentów i świata handlowego zawsze uwzględnię. Austryackie koleje państwowe powinne stać w usługach krajowej produkcyi." — Głównem zadaniem swego prezydentowania będzie, aby jak największą oszczędność w ruchu. Następnie zapewnił prezydent, że zawsze dbać będzie o interesy urzędników, zwłaszcza niższych kategoryi, i że w myśl starych tradycyi urząd swój spełniać będzie. Pod tym względem poprzednika swego za wzór sobie bierze. Poprawienie finansowych stosunków kolei państwowych leży niemniej w interesie urzędników wszystkich kategoryi, ale co ważniejsza w interesie przemysłowców i jeżdżącej publiczności, a także w interesie samej zasady kolejowej. Dziś już bowiem odzywają się głosy, które stale wskazują na to, że przy obecnym rozszerzeniu wydatków, koleje państwowe, które reprezentują kapitał prawie miliarda, powinny przynosić stałe dochody.

W dalszym ciągu swej mowy skreślił prezydent Biliński swoje „curriculum vitae"; z urzędnika administracyjnego został profesorem, a wreszcie przez dziewięć lat pracował na polu politycznem; nie żałuje tego i politycznym swoim zasadom zawsze wiernym pozostanie. Przyjąwszy jednakże urząd tak pełen odpowiedzialności, odda się na przyszłość jedynie obowiązkom swego powołania. Będzie on tylko urzędnikiem dążącym do uproszczenia administracji i skrócenia toku postępowania służbowego.

„Wspomniałem już, że z inicyatywy mego poprzednika, koleje państwowe otrzymały organizacyę, która w swoim czasie była doskonałą. Jednakże z rozrostem się linij namnożyło się w generalnej dyrekcyi tyle agend, że znowu z inicyatywy dotychczasowego prezydenta postanowiono zmienić organizacyę i rozszerzyć kompetencyę poszczególnych dyrekcyj ruchu. Cesarz zezwolił na zmiany statutu organizacyjnego i mnie przypada zadanie przeprowadzić nową organizacyę. Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że obowiązku tego z wielką radością podjąć się mogę, gdyż jako członek parlamentarnego stronnictwa, pracowałem swego czasu nad przyjściem do skutku tych reform". Jakkolwiek wówczas owo stronnictwo parlamentarne — mówił dalej dr. dr. Biliński — żądało dalszych jeszcze zmian organizacyjnych, które do skutku nie przyszły, mimo to kwestyę organizacyi należy uważać za zakończoną.

W końcu dziękował dr. Biliński br. Czedikowi za jego uprzejmość, którą mu okazał przedstawiając mu urzędników; nie myślał o tem nigdy, by miał być powołanym na następcę br. Czedika.

Potem nastąpiło przedstawienie poszczególnych urzędników.

Br. Czedik przy sposobności swego ustąpienia ze służby państwowej założył fundusz dla inwalidów kolejowych. Korzystać z niego mają ci urzędnicy i robotnicy kolejowi, którzy z własnej winy narazili się na nieszczęście, względnie ich rodziny. Na fundusz ten darował br. Czedik 20.000 złr.

Z komisyi krajowej dla spraw rolniczych.

W ubiegły wtorek odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezesa ks. Adama Sapiehy czwarte z rzędu posiedzenie krajowej komisyi dla spraw rolniczych. Sprawa melioracyi rolnych na szerszą skalę, tudzież sprawa podniesienia chodowli bydła w kraju stanowiły głównie przedmiot obrad. Ograniczając się do zaregestrowania uchwał, powziętych przez komisyę w tych kwestyach, zaznaczamy, że dyskusya była bardzo ożywiona i świadczyła wymownie, że poszczególni członkowie i zaproszeni specyalni referenci do wzięcia udział w obradach komisyi, rzecz gruntownie zbadali i należycie rozważyli środki, które zaproponowali do uchylenia względnie polepszenia dzisiejszego stanu, w jakim się wymienione na wstępie sprawy znajdują.

Uchwały, przez komisyę powzięte i Wydziałowi krajowemu dla przedstawienia ich sejmowi zakomunikowane, są następujące:

I. Komisya krajowa dla spraw rolniczych uznając potrzebę energicznej i przyspieszonej akcyi w sprawie rolniczej melioracyi gruntów (w szczególności drenowania i nawadniania) jako sprawy pierwszorzędnej wagi dla rolnictwa krajowego, doradza Wydziałowi krajowemu, aby udzielał bezpłatnej pomocy technicznej właścicielom gruntów, podejmującym takie roboty melioracyjne — nadto, aby wyjednał u sejmu:

a) wyznaczenie 4 stypendyów po 1000 zł. rocznie przez 5 lat dla ukończonych słuchaczów inżynieryi celem wykształcenia ich w technice melioracyjnej.

b) urządzenie stopniowe 10 ekspozytur biura melioracyjnego w okolicach, gdzie grunta potrzebują melioracyi; (dotąd istnieją 3 ekspozytury: w Sanoku, Tarnowie i Krakowie; *(przyp. redakcyi)*.

Wreszcie doradza komisya Wydziałowi krajowemu, aby

1) subwencyonował fabryki rurek drenarskich, udzielał im fachowej pomocy technicznej, ewentualnie zasilał je pożyczkami z krajowego funduszu przemysłowego;

2) urządził krajowe składy drenarskich narzędzi przy ekspozyturach biur melioracyjnych;

3) poczynił stosowne kroki, aby dla transportu rurek drenarskich na galicyjskich kolejach udzielano najdalej idących ulg taryfowych;

3) zarządził publikacyę zebranych w czasie dwunastoletniej działalności biura melioracyjnego doświadczeń przy wykonaniu robót melioracyjnych oraz osiągniętych przytem rezultatów.

W sprawie podniesienia hodowli bydła w kraju, uchwaliła komisya prosić Wydział krajowy, iżby w tym celu wyjednał u sejmu:

a) utworzenie stałego funduszu hodowlanego w wysokości 50.000 zł., przeznaczonego na udzielanie gminom pożyczek na zakupno buhajów rozpłodowych;

b) wstawianie w budżet krajowy corocznie przez lat dziesięć po 30.000 zł. na środki do podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencyonowanie obór zarodowych, na zasiłki uboższym gminom dla nabycia gminnych buhajów itp.

2) wyjednał u rządu na ten sam cel takąż samą subwencyę, tj. po 30.000 zł. rocznie na 10 lat;

3) wezwał rady powiatowe, aby ze swych funduszów przyczyniały się do wspierania akcyi podjętej około podniesienia hodowli bydła i

4) uwzględniał przy rozdzielaniu pożyczek na pierwszem miejscu te powiaty, których reprezentacye funduszami swemi przyczyniły się do wspomnianej akcyi.

Nadto uchwalono jeszcze w tej sprawie: 1) prosić Wydział krajowy, aby jak najrychlej i jak najenergiczniejsze poczynił u rządu kroki przeciw otwarciu granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla wprowadzenia bydła tak do Galicyi, jak i do innych prowincyj państwa; 2) doradzać Wydziałowi krajowemu, aby się postarał u sejmu o wydanie ustawy o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów.

W końcu omawiano kwestyę przymusowej asekuracyi bydła i uchwalono odstąpić projekt, wypracowany przez posła dra Rutowskiego, stałej sekcyi do ostatecznego ułożenia projektu takiej ustawy i przedłożenia go Wydziałowi krajowemu.

Wybory do Rady miejskiej.

Lwów d. 11. stycznia.

Miejski komitet przedwyborczy odbył w sobotę posiedzenie, na którem wybrano komitet ściślejszy. Do komitetu ściślejszego weszli pp.: Janowski jako przewodniczący, Michalski jako zastępca, Riedl i Marynowski jako sekretarze — a jako członkowie komitetu pp.: ks. Baczyński, Bardasz, dr. Byk, Ciuchciński, Czapczyński, Czerny, dr. Czyżewicz, Duniewicz, Dzikowski, Elsner, Getritz, Głodziński, Gros, dr. Herschman, Hochberger, Ihnatowicz, Kordys, Krasucki, Lewiński, dr. Małecki, Machajski, dr. Małachowski, dr. Maryański, dr. Piętak, Piepes, Platowski, dr. Radziszewski, Romanowski, Schayer, Syroczyński, Zacharyewicz.

* * *

W sali ratuszowej odbyło się wczoraj przedwyborcze zgromadzenie urządzone staraniem komitetu „mieszczańskiego".

Przewodniczący dr. Weigel polecił odczytać pismo naczelnika lwow. Izby obrachunkowej p. Stronera, zbijające zarzuty p. Jegermana w sprawie zamknięcia rachunków i budżetu miejskiego. Na postawioną na jednem z poprzednich posiedzeń interpelacyę w sprawie konkursów i mianowań nauczycieli i urzędników miejskich, odpowiedział p. Rewakowicz, że liczba nauczycieli stałych zależy od liczby klas. Systemizowanych klas jest we Lwowie 115, niesystemizowanych 110, a ponieważ nauczycieli starszych (29) i nauczycielek (47) wraz z kierownikami (14) i kierowniczkami (10) szkół, prowadzącymi także klasy, jest razem 100 — przeto posad stałych jest o 15 mniej, jak tego wymaga ustawa.

Przy systemizowaniu klas trzyma się okręgowa Rada szkolna metody, by klasy mieściły się w osobnych budynkach, a ponieważ jest ich za mało, dlatego ta wielka liczba klas jest niesystemizowanych, w których uczą młodzi nauczyciele (40) i nauczycielki (65). Utrudniony awans wznieca niezadowolenie i zniechęcenie personalu młodszego, który niekiedy służyć musi kilkanaście lat prowizorycznie. Kilku wreszcie nauczycieli lwowskich powołała Rada szkolna krajowa na inspektorów — zastępcy ich jednakże podobno nie pobierają ustawą przepisanych 60% ich płacy. Nauczyciele młodsi nie mogą wyżyć z 40 zł. miesięcznie. Przy nominacyach postępowała sekcya V. prawidłowo, trzymając się bez wyjątku prawie zasady starszeństwa. Na plenarnych jednakże posiedzeniach Rady miejskiej odgrywa główną rolę protekcya, i ztąd to pochodzą owe wędrówki kandydatów po radnych, żenujące dla stron obu, dyktowane poniekąd koniecznością, bo nie jednej, która tego zaniedbała, powiedziano „ja pani nie znam" — jakby to osobista znajomość była lepszą od kwalifikacyi na papierze. W awansie urzędników manipulacyjnych, których jest tylko 35, zaszła od dwóch lat przewłoka, która mimo odpowiedniej uchwały Rady miejskiej, na wezwanie sekcyi V., trwa dotąd. W ogóle, zdaniem mowcy, reorganizacya magistratu jest naglącą. (Oklaski).

Następnie poruszył p. Daniluk tę niewłaściwość, że wypłaty ze strony magistratu dla robotników odbywają się wbrew przepisom, po szynkowniach, że dom nieuleczalnych jest źle utrzymany, że biuro przemysłowe jest źle prowadzone, a w końcu postawił cztery wnioski domagające się wprowadzenia prawa powszechnego głosowania, podzielenia miasta na okręgi wyborcze, usunięcia korupcyi przy wyborach i wydania pragmatyki służbowej dla robotników.

Przedmieszczanin Józef Lisiewicz wyrzekał na wielkie wydatki, na rozszerzanie ulic śródmieścia a zaniedbywanie przedmieść, a w końcu zainterpelował p. Walichiewicza, czy prawdą jest, iż starał się o zniesienie targu na placu Halickim, gdyż krupiarki i rzeźniczki mogłyby zamiast kupować sobie korale, pootwierać sklepy. P. Walichiewicz odpowiedział stanowczo, iż wersye te są nieprawdziwe a szerzy je szewc Schuster, któremu nie szczędził słów zelżywych, jak podły, pijanica itp. Schustra, który chciał odpowiedzieć, zmuszono krzykiem do opuszczenia trybuny. Dopiero na przedstawienie p. Jegermana, by uszanowano wolność słowa, dopuszczono go do głosu. Schuster powołał się na radnego p. Podłowskiego, który wraz z p. Walichiewiczem zasiada w komisyi targowej, a ten potwierdził, że p. Walichiewicz na posiedzeniu komisyi targowej przemawiał w powyższy sposób w sprawie zniesienia targu na placu Halickim, a gdy wniosku tego nie uchwalono, wyszedł trzasnąwszy drzwiami mówiąc, że „takiej Rady znać nie chce". W odpowiedzi na to zawezwał p. Walichiewicz prezydyum do przesłuchania w tej sprawie siedmiu innych członków komisyi targowej.

P. Barański zażądał, by uprosić prezydenta miasta do wdrożenia śledztwa przeciw tym, którzy na onegdajsze posiedzenie wpuścili niewyborców do sali i dodaje do swego dawniejszego wniosku, tyczącego się rewizyi ustawy budowlanej, by wzięto pod uwagę sprawę stawiania rusztowań. P. Laurak stawia wniosek, by założono miejski bank zastawniczy. P. Zucker żąda, by co trzy lata wybierano innych radnych. W końcu udowadniał p. Jegerman, że on miał racyę w swoich wywodach, a nie p. Stroner. Na tem ukończono zebranie o godzinie wpół do 10 wieczorem odraczając je do wtorku.

* * *

Wczoraj także wyborcy z trzeciej dzielnicy (Żółkiewskie przedmieście) odbyli popołudniu w szkole św. Marcina zgromadzenie, w którem wzięło udział około 40 osób. Przewodniczył p. Mikłaszewski. Przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad sprawami miejskiemi; w szczególności podnoszono rozmaite żądania mieszkańców dzielnicy Żółkiewskiej, a głównie domagano się większego uwzględnienia interesów mieszkańców tej części miasta. Postawiono także żądanie, aby każda dzielnica miała swoich reprezentantów w gronie Rady, którychby sama wyznaczyła. Dla dzielnicy trzeciej domagano się dziesięciu radnych.

Do komitetu ściślejszego, który ma się zająć zwołaniem ogólnego zgromadzenia wyborców z III. dzielnicy, wybrani zostali pp. Adamowski, Blumenfeld, Łyszkiewicz, Makan, Mayer, Mikłaszewski, Onyszkiewicz, Pacholę, Rosolski, Tychowski, Wang, ks. Korzeniowski, ks. Wasylewski, Heimbach, Dziubaniuk, Machnicki i Stark.

* * *

We czwartek d. 14. b. m. odbędzie się w wielkiej sali kasyna miejskiego, o godzinie wpół do siódmej wieczór, zgromadzenie wyborców z tytułu osobistej kwalifikacyi. Na porządku dziennym tegoż zgromadzenia będzie: 1) sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu; 2) uzupełnienie komitetu 35, którego skład już podaliśmy, nowymi członkami.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. stycznia 1892 r.

Zapiski osobiste. Książę Marceli Czartoryski i księżna Zuzanna Czartoryska wyjechali z Wiednia do Mentony.

Mianowania. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę p. Jana Seferowicza naczelnym dyrektorem poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister handlu zamianował elewa budowniczego Władysława Gadomskiego adjunktem budownictwa dla służby technicznej przy gal. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Wiadomości kościelne Ks. Klemens Swoboda, rzym. kat. proboszcz w Gurahumora, został mianowany kanonikiem.

Wiadomości dyecezyalne. *Tygodnik katolicki* donosi o następujących zmianach w archidyecezyi lwowskiej: Konkurs rozpisany na probostwo św. Antoniego we Lwowie do 15 lutego b. r., zaś na Barysz i Rakowiec do 15 stycznia, a na Sołotwinę i Sidorów do końca stycznia b. r. *Expos. can.* odznaczeni: ks. Br. Lauszka, proboszcz w Mostach wielkich; ks. Izydor Kunaszowski, prob. w Warężu; ks. Klemens Swoboda, prob. w Gurahumorze; ks. K. Michałowski, prob. w Solce i ks. J. Kubisztal, prob. w Łopatynie. W dyecezji przemyskiej: Prezentę na opróżnione benef. w Komarnie otrzymał ks. Wład. Frydel, tamtejszy administrator. Ks. Stefan Stokłosiński z Leszczawy dolnej, z okazyi 60-letniego jubileuszu kapłaństwa, a 50 letniego proboszczowania w Leszczawie, otrzymał *usum R. et M.* Ks. Józef Stafiej, prob. ze Staromieścia, objął napowrót zarząd parafii dnia 23 grudnia 1891 r.

Egzamina kwalifikacyjne przed komisyą egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych w Tarnowie rozpoczną się w terminie wiosennym, dnia 10. lutego br. o godzinie 8. przed południem. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta wnosić należy za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych najpóźniej do końca stycznia bież. roku.

Obiad u arcyksięcia Leopolda Salvatora i arcyksiężniczki Blanki, odbył się w sobotę o godz. 6. wieczór. W obiedzie tym oprócz damy dworu, hrabiny Puppi, wzięli udział: pułkownik Henryk Heger, major Ernest Soldan, kapitanowie: Jan Schmid, Samuel Kalinicz, Karol Dallmann, Henryk Juhasz, Filip Miljenowicz, Grzegorz Pregler, Ignacy Poraj Madeyski; porucznicy: Rudolf Dieterich, Jan Rössler, Jan Kislik, Rudolf Rathansky, Paweł Sobolewski, Jakób Kremer; podporucznicy: Jakób Hannusch, Eugeniusz Kapretz i Oskar Wegscheider.

Ze spraw miejskich. Nowy kanał betonowy otrzymają w ciągu roku bieżącego ulice: Piekarska, Balonowa, Ochronek, a nadto przedłużony zostanie kanał od szkoły im. Konarskiego do ulicy Szeptyckich. — Celem rozszerzenia ulicy Piekarskiej zamierza gmina zakupić realność Bieleckiego, zaś na ulicy Łyczakowskiej w tym samym celu zakupi miasto część gruntu od skarbu państwa. — Na pomnik króla Jana III., który ma stanąć na Wałach Hetmańskich, wstawiono do tegorocznego budżetu gminnego dziesiątą, a zarazem ostatnią ratę w kwocie 1000 zł. Jak wiadomo, wykonanie tego pomnika powierzono znanemu zaszczytnie artyście-rzeźbiarzowi p. Tadeuszowi Barączowi.

Podział dóbr. Przed dwoma laty dobra Olchowce, Zahatyn, Dembnę, Mrzygłód, Międzybrodzie, Liszną i Łęczę nabyli bracia Józef i Stanisław Nowakowie od Abisza i Sosi Kanner. Obecnie podzielili się bracia temi dobrami blisko pół miliona reprezentującemi, a mianowicie: pp. Józef Nowak otrzymał Olchowce, Liszną i Łęczę, a Stanisław Nowak Zahatyn, Dembnę, Mrzygłód i Międzybrodzie. Podział nastąpił losem.

Śluby. W sobotę o godzinie 7. wieczorem pobłogosławionym został w kościele parafialnym w Rzeszowie związek małżeński panny Wandy Maryi Rychter córki ś. p. Ludmiła Rychtera, obywatela z Poznania, i Ludwiki z Zaborowskich, z panem Karolem Christem, porucznikiem 55 batalionu obrony krajowej.

W Jakobestie na Bukowinie odbył się wczoraj ślub p. Jerzego br. Kapri, właściciela dóbr i posła na Sejm, z panną Albiną baronówną Kapri z Szerbowiec.

Zaręczyny. Dzienniki wiedeńskie odbierają z Jass depeszę według której tameczny konsul austryacko-węgierski, Leopold hr. Starzeński, szwagier austryacko węgierskiego posła w Bukareszcie, Agenora hr. Gołuchowskiego, zaręczył się z panną Genowefą Bibescu z Bukaresztu, córką zmarłego księcia Mikołaja Bibescu.

Promocya. P. Jakób Korman, rodem ze Lwowa, otrzymał w uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Pożegnanie. W sobotę wieczorem zebrali się w sali hotelu Stadtmüllera urzędnicy departamentu komercyalnego byłej dyrekcyi kolei Karola Ludwika z szefem swym inspektorem Widimskim, by pożegnać skromną ucztą kolegów, którzy z powodu upaństwowienia tejże kolei, przeniesieni zostali do Krakowa. W czasie uczty pomiędzy kolegami, którzy lat kilkanaście wspólnie dzielili swe dole i niedole, a obecnie rozłączyć się mają, nastrój panował serdeczny.

Z gal. kasy oszczędności. W dniu Nowego Roku odbyło się w gal. kasie oszczędności we Lwowie dwudzieste czwarte z kolei coroczne rozdanie nagród z fundacyi gal. kasy oszczędności pod imieniem śp. Felicyana Korab' Laskowskiego dla zasłużonych sług domowych mieszkańców miasta Lwowa. Przyznano nagrody 29. petentom, mianowicie otrzymali: po 25 zł. dwa razy premiowani: Wojciech Mazurek, Paweł Kochmański, Daniel Bobelak, Józef Mazurek, Andrzej Kreciński, Marya Smolińska, Mikołaj Krawiec; po 20 zł. raz premiowani: Tekla Hunkiewicz, Kseńka Niedźwiecka, Dymitr Majkat, Duchowicz, Jan Krywolt, Marya Zagwin, Marya Brzuchańska, Helena Świta, Katarzyna Myszków, Jan Florek, Joanna Żylak, Anna Pilipczak, Jan Rzeszowski, Mateusz Błachuta, Katarzyna Rozborska, Jan Rybczyński, Marya Pasławska, Kazimierz Matwijów.

Raut połączony z koncertem, którego kierownictwo objął p. Karol Mikuli, odbędzie się w Kole literacko-artystycznem dnia 15. b. m. Współudział swój przyrzekli: panie Malinowska, Setmayer i St.; panowie: Wolfstal, Śladek, Jeromin, Jarecki, Neuhauzer, Kwieciński oraz p. Ł. M., który wygłosi fragment „Konfederatów barskich" (kazanie księdza Marka). W program wejdą między innymi „Trio" St. Saensa i „Fantasie improptu" Fr. Chopin'a, ilustrowana odpowiednim wierszem napisanym przez p. Leona Dziubińskiego. Wstęp 50 ct. od osoby dla członków Koła i ich rodzin. Strój wizytowy. Zapisywać się można od dnia dzisiejszego.

(d) **Walne zgromadzenie robotników** odbyło się wczoraj o godzinie 10. rano, w przepełnionej sali ratuszowej. Przewodniczącym wybrano drukarza p. Daniluka. Po krótkiem zagajeniu oddał przewodniczący głos p. Eliasiewiczowi, a ten postawił wniosek: „zebrani dnia 10. stycznia 1891 r. robotnicy lwowscy, łączą się z robotnikami monarchii Austryacko-Węgierskiej i żądają głosowania powszechnego i tajnego". Wniosek ten po krótkiej dyskusyi przyjęto. Następnym punktem porządku dziennego była sprawa inspektoratu przemysłowego. Tu zabrał głos p. Hudec. Wyjaśnił on najpierw zadanie inspektora przemysłowego, a następnie przystąpił do sprawozdania jego za rok ubiegły. Zaznacza on, iż zarzuty zynione władzom przemysłowym są zupełnie uzasadnione, władze te bowiem nietylko, że same nic nie robią, ale nawet nie starają się przyjść z pomocą inspektorowi przemysłowemu, a na pisma jego zwykle nie odpowiadają. Zarzuty tyczące się niedbałości i nieporządków są również prawdziwe, a wystarczy tylko zajrzeć do piekarń, cukierni, browarów i t. d., by się przekonać o ich słuszności. Przyczyną tego jest, iż właściciele powyższych zakładów mają wpływy w magistracie i robią co im się podoba (oklaski). Przeszedłszy w ten sposób całe sprawozdanie inspektora przemysłowego, któremu najzupełniejszą słuszność przyznaje, skrytykował mowca „odpowiedź" Izb przemysłowych na to sprawozdanie, a w końcu postawił wniosek, przyjęty następnie przez zebranie, by w celu zapobieżenia dalszym w tym kierunku nadużyciom, postarano się o zwiększenie posad inspektorów przemysłowych z rozszerzonym zakresem działania, z których jedną połowę mianowałby nadal rząd, drugą zaś wybierali towarzysze. Jak mało mają przewódcy „partyi robotniczej" na oku sumienną i rzeczywistą pracę nad dobrobytem rzemieślników, świadczy o tem fakt, iż przy punkcie ostatnim porządku dziennego, dotyczącym drożyzny, przewodniczący nie poddał nawet pod głosowanie wniosku jednego z obecnych, by zakładano spółki spożywcze, któreby zaopatrywały członków w artykuły żywności po cenach kosztów produkcyi, lecz poparł wniosek p. Żelaszkiewicza „by w celu zapobieżenia drożyźnie, robotnicy zapisywali się jak najliczniej do partyi socjalno-demokratycznej, gdyż w ten tylko sposób można zapobiedz drożyźnie (!)" W jaki zaś sposób to się stać może, przewodniczący i wnioskodawca nie powiedzieli.

† **Aleksandra hr. Potocka.** Dziś, w poniedziałek złożone zostaną zwłoki śp. Augustowej Potockiej do grobowca w Wilanowie. Na pogrzeb do Warszawy przybyli między innymi: hr. Adamowa Potocka z Krzeszowic, hr. Antoniowie Potoccy, hr. Roderyk Potocki, hr. Roman i Józef Potoccy, oraz hr. Alfredowa Potocka. Testament śp. hr. Augustowej Potockiej otwarty zostanie po pogrzebie. *Kuryer Warszawski* donosi, że nieboszczka rozporządziła już za życia większą częścią dóbr nieruchomych: dobra ukraińskie Teplik i Sitkowce dziedziczy hr. Konstanty Potocki, międzyrzecki klucz przeszedł na własność hr. Andrzeja Potockiego. Egzekutorami testamentu naznaczeni są: hr. Feliks Czacki, p. Ludwik Górski i ks. Mieczysław Woroniecki, właściciel dóbr w gubernii lubelskiej. Wilanów zostanie podobno pod opieką hr. Konstantego Potockiego.

Wyścigi wiosenne we Wiedniu rozpoczną się 18. kwietnia br.

Złodzieje lwowscy zanadto są przezorni, by skradzione rzeczy przechowywać w miejscu — lecz czemprędzej ekspedyują je masami na prowincyę.

Najświeższym tego dowodem są pomyślnym skutkiem uwieńczone poszukiwania policyi lwowskiej w Mostach Wielkich, Leżajsku i Gródku. W pierwszem miasteczku — odkrył rewizor Günsberg cały magazyn skradzionych we Lwowie sukien, płaszczów etc. Na uwagę zasługuje, że magazynem tym była tamtejsza bóżnica. Aresztowano natychmiast szkolników Rubina i Abricha Perlmutera. Tenże sam rewizor udał się następnie do Leżajska i tu wykrył skład rzeczy skradzionych po największej części u oficerów, znajdujący się w domu Abrahama Spergela i Wolfa Flügra, których też, wraz z krawcem Jakóbem Feitem, przerabiającym płaszcze wojskowe na bekiesze żydowskie, osadzono w więzieniu. Również w Gródku wyśledzili rewizorowie Günsberg i Distler podobny skład odzieży, a jako mocno podejrzanych przyaresztowali braci Chaima i Mechta Wolfów, Weisenberga i Herscha Schera.

Policya wzywa poszkodowanych do biura IV., gdzie mogą swą własność odebrać.

Policya obostrzyła przepisy tyczące się kart meldunkowych i podniosła karę za zaniedbanie tego obowiązku z 1 zł. na 5—100 zł. Zwracamy przeto uwagę tych, którzy nie zgłosili swego pobytu lub zmiany pomieszkania, służących i służbodawców, właścicieli domów i lokatorów na powyższy przepis w celu uniknięcia kar płynących ze zaniedbania.

Napad. Na przechodzących dziś o godz. 6. rano ulicą Kleparowską mularzy Józefa i Władysława Haliczanowskich, Michała Liseka i pomocnicę murarską Zofię Jaszczak, napadł Kazimierz Haliczanowski i pobił ich bykowcem, a nadto znacznie zranił w głowę Zofię Jaszczak, która nawet musiała zawezwać pomocy lekarskiej.

Niepokój ogromny i zamięszanie wywołał wczoraj na tut. dworcu kolejowym w sali klasy trzeciej okrzyk „złodziej!" Rzeczywiście jakiś operator kieszeni podróżujących, starał się wyciągnąć pewnemu jegomości pulares. Ten jednakże uczuł rękę obcą w kieszeni i krzykiem spowodował zamieszanie, z którego złodziej skorzystał i umknął. Pogoń policyi i kilku dorożkarzy nie odniosła skutku.

Wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy przewrócił piekarz z Kulikowa Umschreit przechodzącą ulicą Żółkiewską handlarkę jarzyn Maryę Pisarską, która odniosła lekkie tylko uszkodzenie ciała.

Kandydaci na burmistrza. W skutek śmierci śp. Zulaufa, opróżniło się stanowisko burmistrza miasta Kołomyi. Kandydatami na burmistrza są: Dr. Teofil Dębicki, pierwszy asesor p. Jakób Asłan, dr. Trachtenberg, radca Klusik i radca Jakubowski. Zdaniem *Gazety kołomyjskiej* najwięcej szans ma dr. Teofil Dębicki.

Radny policyantem. *Gazeta Rzeszowska* pisze: W sąsiadującej z Rzeszowem o miedzę Ruskiej wsi widocznie nie bardzo wysoko cenią sobie godność radnego gminy. P. Jasiewicz piastował urząd ojca ruskowsiańskiego, gdy jednak zawakowała w gminie posada policyanta, sądząc, iż na niej lepszy zrobi interes, złożył godność reprezentanta gminy, podał się na opróżnioną posadę i naturalnie został przyjęty. Komu by też więcej życzyć podobnego awansu?...

W Tarnopolu aresztowano ucznia szkoły ćwiczeń przy tamtejszem seminaryum nauczycielskiem, 17-letniego N., który wyjechał był przed kilku dniami do Borek i nadał tam 5 zł. za przekazem pocztowym pod swoim adresem w Tarnopolu. Powróciwszy napowrót do Tarnopola, dopisał na otrzymanym przekazie do wyrazu „pięć" końcówkę „dziesiąt" i zgłosił się w urzędzie pocztowym z tak sfałszowanym przekazem. Zaczął, zbyt wcześnie.

Z Tarnopola donoszą nam, iż komitet pod przewodnictwem pp. Stanisławy Koźmińskiej i Matyldy Madurowiczowej uchwalił na posiedzeniu z 6. bm. urządzić w dniu 23. stycznia br. w sali zamkowej towarzystwa kasynowego wieczorek z tańcami na korzyść ubogich. Wszyscy, którzyby zaproszeń na takowy przez omyłkę nie otrzymali, zechcą odnieść się do p. Józefa Dniestrzańskiego prakt. namiestnictwa lub p. Józefa Zgórskiego, urzędnika banku austro-węgierskiego w Tarnopolu.

Szkarlatyna pojawiła się nagminnie w Podhajczykach pod Kołomyją, pośród dziatwy i starszej młodzieży.

Rzezimieszek pod bronią. *Gaz. Przemyska* pisze: Dnia 6. stycznia, w święto Trzech Króli, a po południowym nabożeństwie u OO. Reformatów, jedna pani chcąc wyjść z kościoła, skierowała się ku głównym drzwiom wchodowym, gdzie stali liczni przedstawiciele Marsa. Zastanowiło to ją jednakże, choć to się trafia czasem w Przemyślu, że kiedy chciała wychodzić, jeden z żołnierzy stojący tuż u samego wejścia, zamiast ustąpić miejsca, usiłował stać na swojem stanowisku, tak, że z wielką trudnością i wysileniem owa pani zdołała się przesunąć. Wtenczas mimowoli sięga do kieszeni swojego futra, i przekonywuje się, że nie ma tam różańca w czarnym futeraliku, który jeszcze przed chwilą znajdował się. Odgadując natychmiast sprawcę tego zniknięcia, zażądała od żołnierza zwrot swojego różańca; lecz żołnierz ów patrzył na nią śmiało, jakby nie rozumiał o co rzecz chodzi. Dopiero po dwukrotnem zapewnieniu, że to nie są pieniądze, ale różaniec, widzi, co i otaczający mogli łatwo spostrzedz, że ów żołnierz puszcza zręcznie różaniec na ziemię z przeciwnej jej strony, a zarazem słychać brzęk upadającego różańca.

Zapomniane fundacje. *Nowa Reforma* podaje, że zmarły w Krakowie 17. maja 1884 roku Józef Kosowicki zapisał był na humanitarne cele około 85.000 zł. Wszystkie formalności zostały załatwione, należytość spadkowa w kwocie 20468 zł. 50 ct. zapłacona — mimo to jednak żadna z fundacyj nie weszła w życie pomimo, iż 8 rok mija od śmierci testatora.

W Sanoku rada miejska przyznała wszystkim urzędnikom i sługom gminnym 15 prc. dodatku drożyźnianego do ich płac, na przeciąg czasu pierwszych 8 miesięcy w roku 1892. Miasto to przyjęło także czas średnio-europejski.

Zmarli. Wanda Seweryna z Jastrzębskich Seja, żona emerytowanego kapitana, zmarła we Lwowie w 35 r. życia.

W Ropczycach dnia 7. b. m. Helena Siekierska, córka tamtejszego pocztmistrza, zmarła w 17. r. życia.

Apolinary Bryszkowski, radca wyższego Sądu krajowego w Krakowie, zmarł wczoraj przeżywszy lat 53. W zmarłym traci sądownictwo nasze bardzo sumiennego i zdolnego referenta.

Józef Skakalski, właściciel apteki w Podgórzu, zmarł tamże dnia 8. b. m., przeżywszy lat 51.

Henryk Korzon, inżynier przy hucie żelaznej w Dąbrowie, w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie dnia 8. b. m., przeżywszy lat 26.

Julia z książąt Lubomirskich hr. Karnicka, wdowa po pośle austrjackim w Sztokholmie, a następnie w Madrycie, zmarła w dniu 2. b. m. w Pau, we Francyi południowej.

W Ostrowiu zmarł Wincenty Niewiadomski, literat, który szczególnie poświęcał się popularyzowaniu nauk przyrodniczych i pracami swemi zasilał wiele pism tygodniowych. Zakończył życie w 62 roku życia.

Antoni de Lubicz Mogilnicki, były aptekarz, zmarł w Kołomyi, w 44 r. życia.

Edmund Gazda, kontrolor podatkowy w Nadwórnie, zmarł tamże w ubiegłym tygodniu.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał deszcz, dziś pochmurno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 757 mm

Prognoza na dobę dnia 12. stycznia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby obniży się do —3 C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 90%. Opad: Śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 11. stycznia: św. Honoraty P. — św. Melanyi.

Z dnia.

Nieco o dławidudach.

O dławidudach nieco a to z okazyi... a raczej bez okazyi!

Było to zaonegdaj na sesyi komitetu Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem wielce czcigodnego i zasłużonego Czajkowskiego zwołanej.

Formowało się ministeryum... muzyczne Galicyi. Rozdzielano teki! Nie chwaląc się, otrzymałem też teczkę jedną, która oby mi lżejszą aniżeli koledze mojemu ministrowi Zaleskiemu była...

Mówiono przytem *de omnibus rebus* muzyki dotyczących a do poprawy stosunków w tej wdzięcznej dziedzinie zdążających.

W tem odzywa się pewien towarzysz-minister.

— Byłoby to wszystko dobrze, gdyby się u nas choć cokolwiek muzyką i jej rzeczami zajmowano!

Stare to odkrycie niepomiernie zaambarasowało wszystkich... Tak bowiem jest w istocie. Z muz wielu, ta najbardziej bywa pogardzaną. Broszura doczeka się różnemi czasy tej lub owej wzmianki. O malarzu napisze kiedy niekiedy jaki miły jego współzawodnik. Scenarzom poświęca się moc bibuły i inkaustu — o muzyce i muzykach u nas (nie mówiąc już o całym arcyciekawym i uwagi godnym ruchu zagranicznym) głucha tylko panuje cisza!...

O ukochanej swej sztuce i jej kapłanach muszą w koniecznym razie rozprawiać tylko muzycy sami w myśl zasady: „Szanujmy się panowie, gdyż jeśli my nie będziemy się szanować sami, któż nas szanować będzie?!“ *Uwaga dla zecera:* nie złożyć przypadkiem: szamerować)...

Naród nuci ochoczo „Jeszcze raz“ i to mu wystarcza, księgarze uciekają przed kompozytorami jak przed morową zarazą, a prasa obchodzi się z „dławidudztwem“ wszelakiem po macoszemu; gorzej nawet, nie widzi całkiem jego potrzeby, biadając tylko w uroczystych chwilach nad „zanikiem pieśni w Polsce i jej trubadurów“ (dosłownie z pewnego żurnalu przepisane)...

A jednak, a jednak pieśń nie zanika. Rozglądnijmy się tylko w koło. *NB.* Bierzemy jedynie koło lwowskie...

O Jareckim i jego „Jadwidze“ pisać nawet nie chcemy. Znane dzieje... Dość mu przecież zaszczytu, kiedy siedzi przy pulpicie.

Niewiadomski wydał wprawdzie przed niedawnem wielce szczęśliwe „Kolendy“ i pieśni swojskie w układzie fortepianowym, które w każdym polskim znaleźć się powinny domu, zapytajcie go jednak co ma jeszcze w tece?

U Wszelaczyńskiego widziałem na własne oczy 60, wyraźnie sześćdziesiąt pieśni, niedrukowanych! nie zarzuconych bynajmniej po kątach, lecz ułożonych tak porządnie, jak nieprzymierzając tuziny chustek w komodzie staropanieńskiej.

Parę dni temu wypłynęło nazwisko Sołtys. Zwyciężył młody muzyk na konkursie warszawskim, a zwyciężył świetnie w warunkach najtrudniejszych. Mniemałem, iż kwartety te, to cały jego dorobek, tymczasem wczoraj dowiaduję się, iż Sołtys ma gotową, gotowiusieńką operę komiczną „Polowanie w Nieświeżu“, której bohaterem Radziwiłł! Opera komiczna u nas, to chyba *rara avis!* I nietylko u nas, wszędzie rzuconoby się na nią z zapalczywością!

I cóż z tego? Nic i nic! „Polowanie w Nieświeżu“ zmurszeje w szufladzie twórcy tak, jak pieśni Niewiadomskiego, Wszelaczyńskiego i innych jeszcze, a potem, potem publiczność narzekać będzie „na brak swojskiej muzyki“, krewki żurnal wyleje kilka łez „nad zanikiem muzyki w Polsce i jej trubadurów“, *Kuryer* zaś potrąci mimochodem któregoś z „dławidudów“ nie bacząc nawet, czy nim nie jest jego własny sprawozdawca, żarliwy tonów miłośnik, — Meliński.

Biednaż ty muzyko! Wszakże *solamen miseris socios habuisse dolorum.* Więc padnij chyba o boska! w objęcia... literatury, którą tak samo, ani na włos inaczej opiekują się w małej Galicyi wielkich Czerniowcach!

Niech żyje... c. k. banda!

„*Voila tout, voila tout, voila tout...*“ jak ślicznie śpiewa w „Jonatanie“ szampańska Zimajerka.

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

— „S t o d y a b ł ó w“ komedya w 4 aktach Dominika, przedstawioną dziś zostanie po raz pierwszy w teatrze hr. Skarbka. Dominik — pseudonim jednego z najsympatyczniejszych krakowskich artystów — dotychczas nie jest znanym lwowskiej publiczności, jakkolwiek obecna komedya nie jest pierwszym jego utworem scenicznym. Dawniejsze prace Dominika, zwłaszcza „Wigilia św. Andrzeja“, cieszyły się wielkiem powodzeniem na scenie krakowskiej. „Sto dyabłów“ jest sztuką sceniczną, osnutą na tle warszawskiego życia z czasów ostatniego króla, zaprawiona szekspirowskim dowcipem i gorzką prawdą. Nie można wątpić, że sztuka ta znajdzie sympatyczne przyjęcie, zwłaszcza, że dyrekcya przygotowała historycznie wierne kostyumy i efektowne dekoracye, od czego połowa powodzenia każdej tak zwanej wystawowej sztuki zależy.

— P. W a n d a L e n c z e w s k a, rozpoczyna jutro szereg gościnnych występów na scenie naszej. Dany będzie „Trubadur“. Młoda a utalentowana niepospolicie śpiewaczka ma tak ustalony w kraju i zagranicą rozgłos, iż wszelkie uprzednie pochwały uważamy za zbyteczne.

Dział ekonomiczny.

— **Z giełdy zbożowej.** (Wiedeń 10. stycznia). Nowy rok pchnął wstecz cały ruch w handlu zbożowym i na wszystkich wielkich targach światowych ceny produktów znacznie spadły. Przyczyną tej baissy jest okoliczność, że zapasy składowe tak w zamorskich krajach eksportowych jak i europejskich portach zbiorczych nad miarę się zwiększyły i europejskie zapotrzebowanie nad długi czas jest pokryte. Reakcyę popiera spekulacya, która ze względu na rosyjski zakaz wywozu zboża stypulowała wielkie propozycyę haussy, a obecnie, gdy nadzieje na wysokie ceny się nie ziściły, realizuje takowe. Skutkiem wielkiego ruchu terminowego, zniżka na polu spekulacyi poszła dalej, aniżeli w handlu efektywnym. Ostatecznie notowano: pszenica na wiosnę 11·01, pszenica na jesień 9·93, żyto na wiosnę 10·74, żyto na jesień 8·90, owies na wiosnę 6·71, kukurudza na maj i czerwiec 6·16. W handlu efektywnym nie było prawie żadnego obrotu, ponieważ reflektanci żądali wielkich opustów, na co jednak oflarujący towar zgodzić się nie chcieli. Skutkiem tego ceny pszenicy i żyta spadły w stosunku do cen terminowych tylko nie wiele. Czyniono jednak tylko niezbędne zakupna dla potrzeb miejscowych po cenach: pszenica (76 kilo) 11·—, żyto 10·30 do 10·60, kukurudza młoda 6·15, owies 6·65 do 7·40

— **Kolej Stanisławów Marmaros-Szigeth.** Kurjer Stanisławowski dowiaduje się, że w bieżącym roku z pomiędzy robót, mających na celu wybudowanie rzeczonej linii kolejowej, wykonanym będzie jedynie wielki tunel koło Mikuliczyna.

Wiedeń d. 11 stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Przenica 11·01 — 11·10, żyto 10·69 — 10·76.

Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem wołów 4603, z tego galicyjskich 442. Płacono galicyjskie po 56 — 62, prima 63

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo wojny zarządziło, ażeby wychowańcy niższych zakładów wojskowych na Węgrzech: w Güns, Eisenstadt i Koszycach, jako też szkół kadeckich w Budapeszcie, Sybinie, Preszburgu i Temeszwarze, po większej części do narodowości polskiej i czeskiej należący, uczyli się obowiązkowo języka węgierskiego.

Jak z Wiednia donoszą, zawarł rząd rumuński z fabryką broni w Steyr kontrakt względem znacznej liczby karabinów; rokowania z Belgią w tym samym przedmiocie są na dobrej drodze. Stać się to mogło jedynie na tej podstawie, że zwłaszcza Rumunia stoi z Austryą w najlepszych stosunkach przyjacielskich.

Nowa i *Stara Presse* ogłaszają zgodnej treści rozmowy swoje z przybyłym do Wiednia rumuńskim ministrem oświaty, Joneską. Minister oświadczył, że w nowym, koalicyjnym gabinecie rumuńskim panuje zupełna jednolitość zdań we wszystkich sprawach polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Rumunia potrzebuje pokoju i wewnętrznego rozwoju, dlaczego też konsekwentnie szuka przyjaźni z mocarstwami, dążącemi do pokoju. Wobec grożących z zewnątrz kłopotów, staną wszystkie stronnictwa rumuńskie jak jeden mąż. Zaręczyny następcy tronu z księżniczką Edynburską powitałaby Rumunia z całą serdecznością. O mądrości i patryotyzmie króla mówił Jonesko z podziwem. Za stałość stosunków w Rumunii już ręczyć można, i nowy gabinet świetne odniesie w wyborach zwycięztwo.

W Berlinie wielką sensacyę wywołała broszura wydana bezimiennie, a skierowana przeciw najwybitniejszym osobistościom Niemiec. Zarzuca on np. ministrowi finansów Miquelowi, że stoi na usługach międzynarodowej spółki bankierów, o Caprivim powiedziano, że jest niczem innem, tylko feldweblem, którego cała inicyatywa polega w salutowaniu i odpowiadaniu: „do usług“ na rozkazy komendanta. Zarzucono także, że panie Böttcherowa, Marszallowa i Kościelska mają za wielki wpływ na sprawy państwowe itp. Pamflet ten napisał niezawodnie jakiś zwolennik Bismarka, przypuszczają nawet, że z jego polecenia. Powszechnie wymieniają Maksymiliana Webera, jako autora tej broszury.

Sprawa Chadournea ma zostać w ten sposób załatwioną, iż Bułgarya przyzna, że przy wydaleniu Chadourne'a nie zachowano przepisanych formalności, Francya natomiast odstąpi od żądania, aby Chadourne'owi pozwolono wrócić do Bułgaryi.

Jak półurzędowy paryski *Temps* donosi, Holandya gotowa przystać na francuską taryfę minimalną i od siebie przyznać Francyi najniższą taryfę cłową, nie chce się jednakowoż wiązać żadnym terminem, choćby tylko półrocznym. Jakakolwiekby nastąpiła ugoda, musi podlegać każdego czasu zmianie. Rząd belgijski wymaga od parlamentu upoważnienia do rokowań z Francyą na podstawie taryfy minimalnej.

Anarchiści z wiejskich okolic Xeres (w Hiszpanii) wtargnęli w nocy z 8. na 9. bm. do miasta dla plądrowania. Żandarmerya odparła ich, ale strzelanina trwała do rana, poczem konnica ruszyła w pościg za anarchistami i przeważną ich część aresztowała. Nie był to żaden ruch polityczny. Trzy osoby poległy, jedna została raniona.

Koło polskie.

(Telegramy *Gazety Nar.*).

Wiedeń d. 11. stycznia. Wczoraj odbyło się p i e r w s z e p o s i e d z e n i e K o ł a p o l s k i e g o po feryach świątecznych. Wpłynęło kilka petycyj, jak petycya galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego w sprawie ograniczenia swobody emigracyjnej, tudzież petycya p. Bernarda Schleyna, obywatela m. Lwowa, w sprawie zamknięcia w twierdzy w Schlüsselburgu, w drodze administracyjnej, syna jego, studenta uniwersytetu lwowskiego.

Zaraz po zagajeniu posiedzenia przez p. Jaworskiego, udzielił przewodniczący głosu p. Smolce. Prezydent Izby posłów wystąpił w przemówieniu swojem przeciw posądzaniu panów Chlumetzkiego i Blumenstocka o intrygowanie w celu wyparcia go ze stanowiska prezydenta Izby. P. Smolka zaznaczył, że nie byłby w tej, przykrej dla niego sprawie, zabierał głos, gdyby nie insynuacye niektórych dzienników niemieckich, przypisujące intrygi we wzmiankowanym wyżej kierunku, powyższym panom, którzy byli i są mu życzliwi, za co też on im pozostanie wdzięcznym. P. Smolka zakończył przemówienie swoje uwagą, że panowie ci prosili go, ażeby w Kole polskiem złożył ich oświadczenie wszelkiej życzliwości dla niego. P. Jaworski przyjął tę deklaracyę do wiadomości i potwierdził słowa p. Smolki.

Następnie wniósł p. Dawid A b r a h a m o w i c z interpelacyę do prezesa Koła w s p r a w i e p o g ł o s e k o z w o ł a n i u s e j m u n a s z e g o a ż p o W i e l k i e j n o c y. Mowca żąda energicznej interwencyi w tej sprawie. Tak on, jak następni mowcy pp. Wł. Czajkowski, Chrzanowski, Rutowski, Borkowski i Popowski, wykazują konieczną potrzebę energicznego wystąpienia w o b r o n i e k o n s t y t u c y j n y c h p r a w n a s z e g o k r a j u, i zagrożonych nie zwoływaniem Sejmu interesów krajowych. P. J a w o r s k i skonstatował, że istnieje w istocie pogłoska, jakoby Sejm miał być zwołany dopiero po Wielkiejnocy; dotychczas nie mógł jeszcze zainterpelować w sprawie tej hr. Taaffego — skorzysta jednak z obecności we Wiedniu namiestnika, hr. Badeniego i przedstawi wspólnie z nim konieczność zwołania Sejmu; dalsza akcya będzie już rzeczą marszałka kraju.

W czasie tej dyskusyi wszedł do sali dr. Biliński. Ze wszystkich stron zwrócono się do niego z serdecznemi gratulacyami z powodu jego nominacyi na prezydenta kolei skarbowych. Dr. Biliński dziękując rzekł: „Znajdę niewątpliwie jeszcze sposobność złożenia panom najserdeczniejszej podzięki za wasze względy i łaski. W myśl tego, co wczoraj powiedziałem do grona urzędników, nie będę mógł nadal być członkiem parlamentarnej komisyi — a dziękując za okazywane mi zaufanie, składam obecnie tę godność. Na razie nie składam jeszcze mandatu do Rady państwa; wkrótkim przeciągu czasu, przez który pozostawać będę w Kole, nie mogę podejmować się prac ważniejszych i składam mandat do tych wszystkich komisyj, do których w myśl regulaminu Koła wolno to uczynić. Zatrzymuję miejsce w komisyi cłowej i podatku giełdowego w których pragnąłbym wykończyć moje referaty. Składam mandat członka komisyi budżetowej i przemysłowej — chcę jeszcze jednak, jako przewodniczący, pożegnać członków komisyi i rozdzielić referaty.

J a w o r s k i oświadczył, że Koło powyższe słowa przyjmuje do wiadomości ze smutkiem i radością. Ze smutkiem, bo traci długoletniego dzielnego pracownika; z radością, bo jego członek staje na wysokiem stanowisku państwa, a cała tegoż przeszłość jest gwarancyą, iż potrafi połączyć obowiązek urzędnika z obowiązkiem kraj swój gorąco kochającego obywatela.

B i l i ń s k i odrzekł: Obecne moje stanowisko zawdzięczam łasce monarchy i zaufaniu rządu, ale nigdy nie zapomnę, że do tego doszedłem przez Koło polskie, w którem lat tyle pracowałem i uczyłem się solidarności. Jakkolwiek nie będę w Kole, to jednak mogę się i na przyszłość uważać za jego członka. Skutkiem tego, żeście mię Panowie tu tak serdeczne złożyli życzenia, a kraj dosyć przychylnie przyjął moją nominacyę — staje się moje stanowisko trudniejszem, gdyż nie wiem, czy podołam obowiązkom. Ale zadanie jest jasne. Stoję i stać muszę na stanowisku, jakie wczoraj zaznaczyłem. Jako kierownik jednej z gałęzi państwowej administracyi, muszę przestrzegać ogólno-państwowego interesu — lecz kraj nasz stanowi tak poważny i wielki czynnik w monarchii, że co będę mógł uczynić dobrego dla naszego kraju, to samo przez się będzie z korzyścią dla całej monarchii. Będę szczęśliwy, jeżeli Panowie tak oceniać zechcecie moje stanowisko“. Przemowa ta wywołała huczne oklaski.

Przystąpiono do dalszego porządku dziennego, a mianowicie d o d y s k u s y i n a d t r a k t a t a m i h a n d l o w y m i. Naprzód zabiera głos p. C h r z a n o w s k i i zdaje sprawę z przebiegu pracy nad traktatami w komisyi Izby posłów. Mowca przedstawia także szereg rezolucyj, które uchwaliła komisya w celu należytego wykorzystania w praktyce traktatów na rzecz państwa i poszczególnych krajów, a między innemi także rezolucyę, ażeby już z d. 1. lutego br. weszła na kolei Karola Ludwika państwowa taryfa towarowa.

Następnie przemawiali pp. Szczepanowski i Kozłowski; p. Wielowieyski, który słusznie żądał, aby w czasie dyskusyi w Izbie zaznaczyć że niesłusznem jest zdanie, które się powszechnie wyrobiło, jakoby traktaty handlowe faworyzowały wyłącznie interesa rolnictwa ze szkodą dla przemysłu. Interesa przemysłowe zostały również należycie uwzględnione, a z drugiej strony interesa rolnictwa nie doznają wskutek traktatów żadnego nadzwyczajnego poparcia; owszem będą one nadal wymagały wielkiej opieki ze strony rządu i z naciskiem należy domagać się odpowiedniej reformy taryf kolejowych.

Przemawiali dalej jeszcze pp. Jędrzejowicz, Rosenstock i Rutowski, poczem dalszą dyskusyę odroczono do dzisiaj.

W Izbie posłów w imieniu Koła przemawiać będą podczas dyskusyi nad traktatami handlowymi pp. Szczepanowski i Kozłowski.

Wiedeń 11. stycznia. Koło postanowiło głosować za traktatami handlowemi.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 11. stycznia. Posłowie z południowych stron Austryi, jako to Dalmatyńcy, Istryjczycy i Słowieńcy, tudzież Dipanli i Zallinger (z Tyrolu) mają taksamo jak młodoczesi wystąpić przeciw traktatowi handlowemu z Włochami. Dziś odbędą się nowe wpisy mowców do rozprawy nad traktatami handlowemi, ponieważ prezydyum Izby posłów uznało poprzednie wpisy za nieważne.

Wiedeń d. 11. stycznia. Półurzędowa *Montagsrevue* podnosi wielkie znaczenie mowy, jaką dr. Biliński objął swoje urzędowanie. Zdaniem jej, na szczególną uwagę zasługują trzy punkta, które sobie dr Biliński wytyczył w swojem postępowaniu, mianowicie, że usunie się z życia politycznego, że organizacya kolei państwowych jest ukończoną, i że koleje państwowe celom strategicznym przeważnie służyć mają.

Jak słychać, jest zamiar przystąpienia w Izbie posłów do głosowania nad traktatami handlowemi.

Wiedeń d. 11. stycznia. Zajście z Mengerem w klubie zjednoczonej lewicy w czasie omawiania obecnej sytuacyi parlamentarnej, o którem doniosła *Wiener Allg. Ztg.* miało mieć miejsce faktycznie ze wszystkiemi szczegółami; potwierdzają to wszyscy, pomimo że Menger teraz, gdy sprawa jest już załatwiona, stara się ją za pośrednictwem rozmaitych dzienników inaczej przedstawić.

Wiedeń d. 11. stycznia Cesarz przyjmował dzisiaj na audyencyi Bilińskiego.

Gmunden dnia 11. stycznia. Królowa hanowerska przychodzi zwolna do zdrowia.

Berlin dnia 11. stycznia. W sobotę przybył tu ks. arcybiskup Stablewski. Na cześć jego odbył się wczoraj obiad u ks. Antoniego Radziwiłła. Dzisiaj daje na cześć arcybiskupa obiad minister wyznań i oświaty hr. Zedlitz. Obok wielu dostojników, otrzymali zaproszenie wybitniejsi członkowie Koła polskiego. Jutro złoży ks. arcybiskup Stablewski przysięgę w ręce cesarza. Po oficyalnej audyencyi, przedstawi go monarcha swej małżonce.

Berlin d. 11. stycznia. Według *Magd. Ztg.* przyszło pomiędzy carem a ministrem spraw wewn. Durnowo do gwałtownej sceny, ponieważ ten ostatni ukrył przed carem prawdziwe rozmiary nędzy głodowej.

Tulon dnia 11. stycznia. Pancernik „Bayard“ odpłynął do Tangeru (dokąd już z powodu rozruchów ludności marokańskiej, wywołanej drapieżnością gubernatora sułtańskiego. Hiszpania jeden pancernik wyprawiła, a trzy pancerniki angielskie już stanęły pod Tangerem).

Paryż d. 11. stycznia. Poselstwo chińskie zawiadamia w formie oficyalnej, że były poseł chiński w Paryżu, generał Czengki-Tong, z powodu różnych oszustw popełnionych w czasie swojego urzędowania i sfałszowania weksli, został skazany na degradacyę i dłuższe więzienie.

Petersburg d. 11. stycznia. Zakaz wywozu pszenicy został ukazem carskim rozciągnięty także na Finlandyę.

Petersburg d. 11. stycznia. Zł żona z Niemców dorpacka Rada miejska została rozwiązaną, a kilku znakomitym mieszczanom tamtejszym wytoczono proces o zdradę stanu. Policmajster moskiewski, który się odkryciami spisków nihilistycznych dobrze zapisał u cara, został mianowany administratorem nadwornym.

Sofia d. 11. stycznia. Pogłoski o nieporządkach i zamachach w Bułgaryi są zmyślone. W całym kraju panuje spokój najzupełniejszy. Ostrzejsze środki ku utrzymaniu bezpieczeństwa, zarządzono z powodu relacyj, że bawiący w Serbii emigranci bułgarscy myślą o zamachu na ks. Fordynanda.

Belgrad d. 11. stycznia. Skupczyna ukonstytuowała się wczoraj; dzisiaj odbędzie się jej otwarcie, ale bez mowy tronowej. Delegaci serbscy do rokowań handlowych z Austro-Węgrami, które się 18. b. m. rozpoczną we Wiedniu, już odjechali.

Rzym d. 11. stycznia. Referat dep. Elleny, sprawozdawcy Izby posłów dla traktatów handlowych z Austro-Węgrami i Niemcami, wnosi w imieniu większości komisyjnej przyjęcie tych traktatów, i dodaje: Francya zamknęła się na polu handlowem, z czego Niemcy chcą skorzystać, i spodziewają się z traktatów długiego pokoju na tem polu.

Madryt d. 11. stycznia. Z kół oficyalnych zaprzeczają bardzo stanowczo obiegającym pogłoskom o niebezpiecznej chorobie króla Alfonsa XIII.

Madryt d. 11. stycznia. W kołach decydujących zapewniają, że rząd hiszpański z całą ystąpi stanowczością przeciw wszelkim usiłowaniom, aby z powodu rozruchów pod Tangerem wywołać kwestyę marokańską.

Londyn d. 11. stycznia. W Walsall (w hrabstwie Stafford) uwięziono kilka osób, między temi jedną kobietę, pod zarzutem spisku anarchistycznego.

Valparaiso dnia 11. stycznia. Prezydent chilijski Montt zarządził wypuszczenie na wolność wszystkich uwięzionych oficerów Balmacedy.

Nowy Jork d. 11. stycznia. Gmach uniwersytetu w Kolumbii spalił się; szkoda wynosi 400.000 dolarów.

Wiedeń dnia 11. stycznia godz. 2 min. po południu. Akcje kredytowe 295·—. Akcje austr. pejskie Towarz. górniczego 62·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 334·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 160·50. Akcje Unionbanku 233·—. Akcje kolei Karola Ludwika 210·—. Akcje kolei Północnej 286·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 93·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 290·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·50. Losy komunalne wiedeńskie 152·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 165·50. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 230·50 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 208·30. Akcje Bankverein 111·25. Rosyjski rubel papierowy 115·75.

4²/₁₀% renta wspólna 93·85. 5% renta austr. papierowa 102·30 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 107·30. 5% renta węg. papierowa 102·20 Napoleondory 9·35. Marki niem. 57·95

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. stycznia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje na sztuki.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209·50	212·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	243·—	246·—
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	315	320·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w.		216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego gali. 5% los w [illegible] lat	100·40	101·10
„ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ 4%	96·80	97·50
„ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ 4½% los w 52 l.	99·50	100·20
„ „ [illegible]% los w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) [illegible]%	55·—	57·—
„ „ „ (d. 5%) 3½%	53·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji [illegible]% [illegible]	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·80	93·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·80	101·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	100·70
„ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ z roku [illegible] 4½%	97·50	98·20
„ „ 5%	91·—	91·70
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	30·—
VI. Monety		
Dukat holenderski	5·54	5·64
Napoleondor	9·30	40
Półimperjał rosyjski	9·50	
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1·31
Rubel rosyjski papierowy	1·14⅞	1·16⅞
100 marek niemieckich	57·65	58·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. stycznia.

Hotel Szwajcarski. Władysław Czajkowski z Kamionka strum. Ludwik Schauer z Husiatyna. Michał Zwoliński z Krakowa. Stanisław Adamski z Doliny. Szczęsny Trauffelner z Doliny. Karol Pieracki z Bohorodczan. J. Zakrzewski z Tarnopola. Franciszek Lewitowicz z Łuczyc. Julia Krasmiańska z Kropiwny. B. Własiewicz z Hrebenny. Hr. B. Mniszek z Kamionki strum. Eugeni Pfeiffer z Przemyśla. Karol Grudziński z Czerniowiec. Zygmunt Żurowski z Tarnowa. K. Sobolewski z Rzeszowa. Ludwik Dworski z Husiatyna.

Hotel Centralny. Dr. S. Pochorecki z Tarnopola. E. Rauch z Stanisławowa. S. Gorski z Dąbrowy. Wł. Bruner z Chyrowa. B. Hornung z Wiednia. A. Iwanów z Kijowa. B. Sołtysił z Jaworowa. M. Kirchenberger z Czortkowa. A. Krywold z Sambora. A. Trojan z Komarna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie podlega odpowiedzialności redakcyjnej, która też żadne[illegible])

14

DAPHNE.

Wedle

„A Diplomat's Diary by Julien Gordon".

(Ciąg dalszy).

Mr. Acton cierpiał wówczas na nieuleczalną słabość. Lekarze utrzymywali, że nie pożyje jak parę miesięcy. Nie miał bliższych krewnych i chciał majątek swój zostawić przyjacielowi. Na razie zrzekał się swej pretensyj i udzielał rozlicznych zaliczek. Szwagier mój nie chciał o tem i słyszeć, był bowiem bardzo dumnym. Mr. Acton lubił bardzo Daphne, interesował się jej wychowaniem; nie mogąc więc w inny sposób nakłonić przyjaciela do przyjęcia ofiary, zaproponował mu wreszcie, by mu dał Daphne „niech przez krótki czas będzie mem dzieckiem, a potem mą wdową. W ten sposób wszystko się ułoży".

Nieszczęściem Daphny matka, napół się śmiejąc, spytała jej: „I cóż ty na to? Mr. Acton chce byś za niego wyszła, bo wtenczas będzie mógł dopomódz papie, by wypłacił swych wierzycieli. Co za dziwna myśl" — dodała. W duszy dziecka myśl ta się zagnieździła i wydała owoce. Trudno mi w rozbiór tych szczegółów się wdawać, dość że pewnego wieczoru wyszła cichaczem z domu ze swą mamką, która jej nigdy niczego odmówić nie umiała, udała się do mr. Acton, zawołali duchownego i jeszcze jednego świadka, i stało się nieszczęście. Ze strony jego uważałam i uważam ten jego postępek za zbrodnię. Nie wiem, czy spowodowała go do tego ślepa miłość, czy co innego. Daphne nigdy o tem nie chce mówić. Niektórzy utrzymują, że uczynił to w nadziei, iż nie pożyje dłużej nad parę tygodni...

Co jest najstraszniejszem że przywidywania lekarzy się nie sprawdziły, żył jeszcze całych lat dziesięć, sparaliżowany, trup już prawie.

— A cóż na to rodzice — spytałem.

— Z początku i to nawet przez dość długi czas gniewali na niego ale... cóż pan chcesz i najgwałtowniejsze nieporozumienia muszą się raz jakoś skończyć. Wszyscyśmy po prawdzie powiedziawszy, słabi i wraźliwi na powodzenie. Daphne jako mis Acton królowała w towarzystwach, ubijano się o jej towarzystwo.. Zaopiekowała się młodszą swą siostrą i wydała ją za mąż.

Przyznać muszę, że Łucyan Acton postępował z nią szlachetnie — Drogie dziecko — mawiał zazwyczaj, nie mogę sobie darować żem nie umarł w porę, ale mam nadzieję, że niewola twoja już nie długo potrwa. Mówią że stosunek ich ograniczał się na tem, że kazał się codziennie wnosić do buduaru, oglądał jej tualetę, krytykował lub chwalił takową, udzielił jakąś radę i znowu kazał służącemu wynosić się do swych pokoi. Nie o samych jednak rozmawiali tualetach i obawiam się, czy jej nie wpoił fałszywych poglądów na życie. Był bardzo wykształconym, to prawda, ale ona była za młodą, za gorącą miała główkę, by dobrze zrozumieć jego zasady i jedne sobie przyswoić a złe odrzucić. W każdym razie złym człowiekiem nie był, że tylko wspomnę, iż choroby swej nabawił się, ratując dwoje dzieci z płonącego domu.

Daphnie zapewnił świetną pozycyę..

Słuchałem z natężoną uwagą obawiając się tylko, by kto nadchodząc opowiadania nie przerwał.

— Nie mam już wiele do dodania. Umarł przed dwoma laty. — Daphnę kocham szczerze, oczarowała mnie zupełnie, a przecież żal by mi było mężczyzny, któryby się w niej zakochał.

Mrs. North zaśmiała się nerowo. Nastąpiła długa pauza. Miałoż to być ostrzeżenie dla mnie?

— Chociaż — ciągnęła po chwili — co do niej mam nadzieję, że będzie szczęśliwą. Spodziewam się, że wyjdzie powtórnie za mąż.

— Któż się i za to odważy? — wyszeptałem.

— Jakiś zwykły pojedyńczy człowiek, który sobie dla niej nie będzie głowy rozbijać; na przykład jakiś dobry praktyczny amerykanin. Bo ci zresztą kobiety tego rodzaju najlepiej rozumieją.

— Mało jest mężczyzn jakiejkolwiek narodowości, którzyby naturę taką zgłębić potrafili — odpowiedziałem z dziwną, niczem nie usprawiedliwioną zazdrością.

— W istocie trudno ją zrozumieć. Dla jej męża byłoby lepiej by ją odgadnąć nawet nie usiłował a tylko szczerze kochał. Dużo miłości, a resztę jej samej pozostawić. Wy cudzoziemcy zaniedbujecie kobietę jeżeli jej nie kochacie, a jesteście zbyt natrętni gdy ją kochacie.

— Ja byłbym bardzo natrętnym.

— Jestem o tem przekonaną.

— Mojem zdaniem mężczyzna jest głową rodziny; on powinien wszystkiem kierować.

— My takie pojęcia uważamy za przestarzałe. Amerykanki są samodzielne i *entêtées*.

Zamilkliśmy oboje zatopieni w myślach. Ciszę przerwało dopiero wejście mrs. Acton. Ubraną była w pojedynczą ciemną zarzutkę, haftowany baszlik zakrywał jej zupełnie włosy, a jedyną ozdobą było kilka lilii przypiętych na piersi. Doskonały miała humor i zdawała się być wyłącznie zajętą szczegółami wycieczki. Prawiem ją nienawidził za tę wesołość. Ale czy była ona naturalną czy udaną?... Tak byłem poprzedniem opowiadaniem rozstrojony i zdenerwowany, że nie miałem nawet ochoty zbliżyć się do niej i podziękować za wzięcie mych lilii. Na moje szczęście w samej chwili dały się słyszeć liczne głosy, śmiech, i wpadł do salonu cały orszak pań i panów.

Nimeśmy jeszcze w sankach się usadowili, szepnęła do mnie mrs. North:

— Zdziwi się pan zapewne, żem mu, człowiekowi zupełnie nam obcemu, naopowiadała tyle o sprawach czysto familijnych. My Amerykanki nie jesteśmy zbyt skłonne do zwierzań, ale chciałam pana uprzedzić, wiedząc, że o tych rzeczach i tak się dowiesz. Małżeństwo Daphny dużo w swoim czasie narobiło było hałasu. Świat jest tak małym. Chciałam byś pan to wiedział, co wiedzą prawie wszyscy. Zresztą od początku mam do pana wiele zaufania i wiem, że postępku mego nie wytłómaczysz sobie fałszywie.

Uściśnąłem serdecznie jej rękę, zapewniając, że nigdy nie będzie miała powodu żałować swej życzliwości.

W małych i wąskich sankach siedziałem tuż obok Daphny. Nie odmawiając uroku tego spaceru. Zatrzymaliśmy się przed pałacem z lodu. Ona, ja i inni — al- czyż dla nas byli wówczas inni? — przechadzaliśmy się po zimnych salach. Opowiadałem jej o lekkomyślnym narzeczonym, który ze swą oblubienicą zamknął się w tym gmachu na całą noc. Rano znaleziono ich zamarzłych.

— Widocznie młodzieniec ten nader mało posiadał ciepła miłości.

Oh, nie zapomnę nigdy tego wieczoru.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor [illegible]

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 274 a).